Nr 275 Kraków, Sobota dnia 28 Listopada 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Slnby. nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja **nie zwraca.**
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . **1 złr. 35** Na prowincji . **1 złr. 70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Odprawieni z kwitkiem.

Parturiunt montes, nascitur ridiculus mus. Jeżeli do czego w zupełności da się zastosować owo stare łacińskie przysłowie, to z pewnością najlepiej do „załatwionej“ w ciągu czwartkowej dyskusji, sprawy polepszenia bytu materjalnego urzędników państwowych. Od chwili, kiedy sprawa ta, z inicjatywy samego rządu poruszona, weszła w stadjum swoich zaiste dziwnych dziejów parlamentarnych, zdawało się, że wszystkie stronnictwa i wszyscy mężowie polityczni wzięli ją za przedmiot szczerego zajęcia i usilnych zabiegów. Tętniła bowiem ta sprawa niezmiernie ważnym, aktualnym interesem ekonomicznym i społecznym, dotykała życiowych warunków stanu, który stał się dziś jedną z najwybitniejszych klas społecznych, liczbą i charakterem, jaki posiada, stanowiąc niemal jądro mieszczaństwa. Wśród wirów walki socjalnej o polepszenie bytu, walki, która ogarnęła dzisiaj wszystkie pracujące koła społeczne, sfery te, wnoszące w swój zawód długie lata mozolnej umysłowej pracy, wstępujące weń zatem z dużym „włożonym“ kapitałem, są jednak najcichsze i dobijają się praw swoich tylko drogą, wskazaną obowiązującemi ustawami. Zrozumieniu i uznaniu tych potrzeb dał wyraz rząd, podnosząc inicjatywę podwyższenia płac urzędniczych, dały także wyraz parlamentarne stronnictwa i komisja budżetowa, w której po wygłoszeniu wielu mów za projektem, uchwalono oznaczyć termin wejścia w życie ustawy na dzień 1-go lipca 1897 roku.

Tymczasem sprawa weszła wczoraj pod obrady pełnej Izby. Kwestję, do ostatniej chwili niepewną, załatwiono odrzuceniem wniosku Komisji a uchwaleniem wniosku popieranego przez rząd, który to wniosek stanowiąc, iż ustawa wejdzie w życie z chwilą jej ogłoszenia, oddaje jej losy w ręce rządowi, co wobec znanych oświadczeń ministra Bilińskiego równa się odłożeniu jej na czas, dziś zupełnie nie dający się oznaczyć. W ten sposób z góry, brzemiennej frazesami i niby dobrą wolą, urodziła się... śmieszna mysz, urodziła się uchwała, dzięki której co do sprawy podwyższenia pensyj panuje dziś stan prawie taki sam, jaki istniał przed wniesieniem rządowego projektu.

Hr. Badeui nie może się skarżyć na brak szczęścia w polityce parlamentarnej. Czwartkowa uchwała jest nowem, tym razem niestety smutnem dla sfer urzędniczych zwycięstwem jego gabinetu, nastąpiła bowiem skutkiem stanowczej opozycji rządu przeciw oznaczaniu terminu wejścia w życie całej ustawy. Wiadomo, że podwyższenie płac, według projektu, zwiększa wydatek państwa o 11 miljonów złr. Minister skarbu oświadczył stanowczo, że nie myśli szukać tego pokrycia w nadwyżkach budżetowych i że koniecznym warunkiem wprowadzenia w życie ustawy jest uchwalenie podwyższenia podatków konsumcyjnych od wódki i piwa. To podwyższenie jak wiadomo, nietylko nie ma zwolenników między posłami, lecz nadto zależy od wyniku niezałatwionej sprawy ugody z Węgrami. Równie stanowcze stanowisko zajął p. Biliński wobec uchwały dotyczącej podwyższenia płac sług państwowych. Tutaj przypadkiem uchwaliła Izba termin wejścia w życie ustawy, ale tem samem równocześnie milcząco przyjęła do wiadomości oświadczenie ministra, iż przed przyznaniem nowych środków podatkowych ustawy do sankcji cesarskiej nie przedłoży. Wynik więc obu pozornie przeciwnych uchwał będzie jednaki... urzędnicy i słudzy państwowi na razie podwyższenia płac nie otrzymają!

Stronnictwa nie dały bądź co bądź dowodu dobrej woli i prawdziwie szczerego zajęcia się tak ważną sprawą. Zupełnie na razie niewyjaśnionem jest zachowanie się Młodoczechów, którzy w komisji głosowali za terminem lipcowym, a w pełnej Izbie, o ile znajdowali się w sali, dopomogli do obalenia wniosku komisji. Jest to jeden z sukcesów tej „kurytarzowej“ polityki, która za rządów hr. Badeniego powinna stać się przysłowiową. Ale mniej jeszcze dobrej woli okazał rząd. Znamy wypadki, gdzie wydatek jest większy, cel nie tak ogólnie sympatyczny, a pokrycie się znajduje, bo się dla rządu znaleść *musi*. Jeśliby też prawdą było, co podnosiły niedawno niektóre wiedeńskie pisma, że gabinet, czyniąc wejście w życie podwyższenia płac urzędniczych zależnem od przyznania nowych podatków konsumcyjnych, używa projektu jako broni na opozycję na czas rozpraw o ugodzie węgierskiej, to taka polityka, jakkolwiek sprytna, nie może nikomu być sympatyczna. Wobec czwartkowej uchwały Izby pierwszym obowiązkiem rządu jest starać się o wynalezienie środków pokrycia na owe jedenaście miljonów, które rozdzielone na setki tysięcy ojców rodzin, będą dla nich tak stosunkowo małem, a przecież tak koniecznem polepszeniem ciężkiego bytu przy ważnej społecznej pracy.

Nowy sposób obliczenia „kwoty“.

Wiedeń d. 24 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Główną trudnością w przeprowadzeniu ugody austro-węgierskiej jest niezawodnie ustosunkowanie kwoty. Pochodzi to stąd, iż ani w artykule XII węgierskiej ustawy z roku 1867, ani też w odnośnych ustawach austrjackich z lat 1867 i 1878 nie ma żadnej wskazówki, na podstawie której możnaby wnioskować, iż obliczenie stosunku kwoty ma być przedsiębranem na podstawie siły podatkowej obydwóch połów monarchji. Dlatego węgierska deputacja regnikolarna nie przyjmująca propozycji austrjackiej deputacji, opartej co do obliczenia stosunków kwoty na sile podatkowej, stoi właściwie na zupełnie prawnej podstawie, chociaż słuszność przemawia przeciwko niej. Nad kluczem obliczenia łamią sobie głowę niemal od roku napróżno i rządy i komisje kwotowe i opinja publiczna, a dotychczas nie wyłonił się z chaosu sprzecznych zdań i zapatrywań żaden projekt, któryby można uważać za logiczny i sprawiedliwy.

Naczelny redaktor *Deutsches Volksblatt* p. Patzelt wydał niedawno bardzo cenne dzieło o ugodzie austro-węgierskiej, które ze wszech miar zasługuje na jak największą baczność publiczności. Otóż co do klucza obliczenia, powiada autor, iż pod tym względem może miara praw używanych przez obydwie połowy monarchji tworzyć jedynie w politycznym i gospodarczym kierunku pewną i uchwytną podstawę. Ugoda z roku 1867 ustanawia dla obydwóch połów monarchji pełną równość praw, a to postanowienie powinno też logicznie tworzyć miarę dla ustanowienia obopólnych obowiązków. Po odliczeniu pokrycia włącznie z dochodami celnemi pozostaje, jeśli budżet wspólno-państwowy weźmiemy za podstawę, do pokrycia przez obydwie połowy państwa.

I. Ministerstwo spraw zagran.	2 466.100	złr.
II. Wspólne ministerst. skarbu	1 201.150	„
III. Armja lądowa i flota	84,955.820	„
IV. Utrzymanie wojska w zajętych krajach	2,817.750	„

Ustanowienie stosunku kwoty miałoby wedle powyżej wyłuszczonej zasady nastąpić w ten sposób: Austrja i Węgry żądają z zupełnem uprawnieniem równego wpływu i równego uwzględnienia swoich interesów przez kierownictwo polityki zagranicznej. Jeśli zatem są co do tego równe prawa, zatem muszą też tu istnieć także i równe obowiązki. Zresztą stanowi w tym kierunku cywilna lista ważny precedens. W równej części bowiem płaci na nią Austrja, jako też i Węgry. Tak samo ma się rzecz co do utrzymania wojsk w krajach zajętych. Równe prawa i równe obowiązki. Pozostaje zatem jeszcze etat wspólnego ministerstwa skarbu i utrzymania armji i floty. Co do siły zbrojnej można jedynie jako słuszny i sprawiedliwy klucz do obliczenia kwot płaconych na ten cel przez obydwie połowy monarchji uważać liczbę rekrutów dostarczanych przez jedną i drugą połowę państwa. Z 222.000 rekrutów przypada na Austrję 125.400, zaś na Węgry 96.600. Przyjąwszy więc ostatnie liczby za podstawę obliczenia, otrzymamy stosunek 56·6:43·4. Stosunek kwoty dla pokrycia wydatków wspólnego ministerstwa skarbu da się wedle zastosowania powyżej przytoczonej zasady, łatwo wyszukać, mianowicie wedle stosunku kwoty ustanowionej przy I (ministerstwo spraw zagranicznych), III (armja i flota) i IV (utrzymanie wojsk w zajętych krajach.

Według tego obliczenia przypadałoby:

	Austrja. złr.	Węgry. złr.
I. Ministerstwo spraw zagranicznych po 50 od sta.	1,233.050	1,233.050.
II. Wspólne ministerjum skarbu wedle stosunku wynikającego z obliczenia na powyżej przytoczonej podstawie 57:43	684.635	616.480
III. Armja i flota . .	48,085.560	36,871,280
IV. Utrzymanie wojska w zajętych krajach	1.408.875	1,408.875
	51,412.120	40,129.665

Zatem wynosiłaby na rok 1897 kwota przypadająca na Austrję 56%, zaś na Węgry 44%. Ta kwota mogłaby corocznie łatwo i dokładnie być obliczaną.

Oto klucz obliczenia proponowany przez p. Patzelta, który wydaje mi się istotnie racjonalnym, słusznym i sprawiedliwym.

Nasze szkoły.

Mowa starosty w Feldkirch Schaffgotscha, który popełnił tę zbrodnię, iż wyraził życzenie, aby postulaty katolickiej partji na polu szkolnictwa znalazły uznanie w państwowem ustawodawstwie, poruszyła na nowo żywotność kwestji szkół wyznaniowych. Kwestji tej w praktycznem życiu politycznem, niestety, nie popierają — jak wiadomo — z właściwym naciskiem ci, co ją popierać mieliby obowiązek. Starosta Schaffgotsch, jako urzędnik, popełnił może małą, ity nie tyle polityczną, ile taktyczną niewłaściwość: oby jednak wystąpienie jego i przykrości, jakie na siebie przez to ściągnął, ten przynajmniej miały skutek, aby wzbudziły żywszy ruch wśród szerokich sfer chrześcijańskiej ludności państwa w celu przeprowadzenia słusznych reform.

Właśnie dzisiaj odbieramy list z Jarosławia, który świadczy, że ruch ten budzi się w naszym kraju. Z listu tego, który uważamy zupełnie na czasie, wyjmujemy kilka ustępów wykazujących konieczność silnego obstawania za postulatem wyznaniowych szkół:

„Nasze szkoły ludowe są „simultanne“, dla wszystkich klas społecznych i wyznań wspólne. Cel zamierzony przez państwo był może niezły, aby młodzież różnych wyznań i stanów, spotykając się z sobą od pierwszych lat, poczuła się dziećmi jednej ojczyzny i wychowała się na uczciwych obywateli, aby różnice, jakie w społeczeństwie wieki wytworzyły, powoli się zacierały. Inaczej jednak prawdy pewne wyglądają w teorji, inaczej w praktyce. Gdyby szkoły były tylko koszarami, w którychby się młodzieży podawało elementarne zasady czytania, i t. d., możeby szkoły interkonfessyjne odpowiadały swemu zadaniu — ale cel szkół ludowych jest daleko wyższy. Tam ma młodzież krom nauki otrzymać wychowanie religijno-moralne, jak to zresztą i same plany naukowe głoszą.

Wychowanie zaś religijno-moralne możliwe jest jedynie wtedy, jeśli oparte będzie na religji, jeżli wszystko, czego się uczy, o tę niewzruszoną podstawę życia ludzkiego i działania opierać się będzie i do niej jako swego celu ostatecznie zmierzać. Inaczej cel w zupełności osiągnięty być nie może.

Lecz wejdźmy w szczegóły. W szkołach naszych ludowych uczą się razem dzieci katolickie i żydowskie wspólnie wszystkiego, z wyjątkiem religji. Niechże kto potrafi wymyślić podręczniki, któreby celowi szkoły wyż wymienionemu odpowiadały, a zarazem czyniły zadość pojęciom obydwu religij. Z natury rzeczy nauka w szkole ludowej musi potrącać o pojęcia religijno-moralne (co więcej, jej zadaniem takowe ugruntować), ale jak to uczynić, gdy katechizm i etyka katolicka jest różna od żydowskiej, a w wielu punktach sprzeczna.

Szkopuł to nieprzezwyciężony i dla tych, co układają podręczniki i dla tych, co z nich uczyć muszą. Stąd też muszą być w podręcznikach ustępy, które ani jednej, ani drugiej strony nie zadawalają. Jest n. p. ustęp w jednej z czytanek pod tytułem „Dom Boży“. Czytamy tam, że w nim wychodzi przełożony domu Bożego i odprawia nabożeństwo. Kto tu przełożony, jakie odprawia nabożeństwo, o tem mowy nie ma i być nie może. Widzimy zatem, że to jest pływanie w ogólnikach, bo zasadniczo i jasno mówić nie można, z powodu, iż się ma dzieci różnych religji przed sobą. Błąd nasz w zasadzie, na jakiej oparte zostało całe nasze szkolnictwo. Nic więc dziwnego, że przy szkołach interkonfessyjnych nie może być mowy o tem, aby zadość czyniono w zupełności celowi, tak pięknemu, szczytnemu, a powiedzmy i koniecznemu.

Mnie się wydaje, żeśmy powinni wyleczyć się z optymizmu i tej manji sofistycznej, iż przez szkoły nasze dokonamy assymilacji tych, których narody od nas potężniejsze większemi środkami wyposażone nie pochłonęły, którzy dzięki swej religji i zwyczajom tradycji byli zawsze społeczeństwem odrębnem od narodów innych. Wieki nie dokonały i my nie dokonamy, a tymczasem Nemezys dziejowa na nas za poniewieranie zasady chrześcijańskiej straszliwie zemścić się może. Owszem, widzimy, iż ten rozdział między jedną ludnością a drugą dzisiaj jest większy, bardziej jaskrawy jak dawniej, gdzie szkół na tę modłę nie było urządzonych. Wychowanie młodzieży naszej gruntowane na zasadach niewzruszonych naszej religji na dzielnych i uczciwych obywateli chrześcijan, jest dobrem daleko wyższem, aniżeli problematyczne pozyskanie innej narodowości dla celów patrjotycznych.

Dążyć powinni wszyscy prawi obywatele wierzący, nawet nie katolicy, aby szkoły były konfessyjne, bo jeśli podstawą wychowania mają być prawdy religijno-moralne, to innej drogi do osiągnięcia wysokiego celu wychowania nie ma. A zresztą czyż przez ten rozdział poniosą krzywdę dzieci obywateli innych wyznań? Bynajmniej, bo i one pobierać będą naukę wedle tych samych planów w szkołach równotypowych i one otoczone będą nie mniejszą pieczołowitością ze strony władz przełożonych.

Rzecz wydaje mi się zupełnie jasna i do przeprowadzenia łatwa, zwłaszcza w miastach, gdzie szkół równorzędnych znajduje się więcej. Sumienie obywatelskie i chrześcijańskie za tem przemawia. Rację każdy rozumny i uczciwy uznać musi, a jednak odezwać się z czemś podobnem nikt się nie odważa. Dlaczego? Czyż sumienie chrześcijańskie i obywatelskie znikło z pośród nas? Nie — nie powiem tego. Brak nam jednak odwagi cywilnej. Nie grzeszyli nią nasi przodkowie i my jej nie mamy. Kłócimy się między sobą i z innymi o głupstwa, a rzeczy zasadniczych się nie tyka ze względów opportunistycznych, aby miłego pokoju nie zakłócać. Publicznie nikt się z tem odezwać nie chce, choć w cichości i w kółku dobranem narzeka. Jeśli samo uczęszczanie dzieci katolickich i żydowskich do jednej szkoły, celom pedagogicznym jest przeciwne, to o ileż gorzej, jeśli młodzież uczoną jest przez nauczyciela innej religji.

Nie potrzeba szukać przykładu we Wiedniu lub gdzieindziej, w mieście Jarosławiu mamy klasyczny tego przykład. W nowej III ciej szkole czteroklasowej męskiej uczą młodzież katolicką dwie nauczycielki mojżeszowego wyznania, nietylko uczą, ale prowadzą same klasy I-szą i IV-tą. Pomijając to, że ustawy szkolne absolutnie zakazują prowadzić nauczycielce samej IV-tą klasę, zastanówmy się nad tem, jak to pogodzić można z sumieniem katolickiem.

My obywatele obowiązani jesteśmy posyłać dzieci do szkoły i na te szkoły niemałą sumę płacimy, mamy przeto prawo i obowiązek, aby świętym naszym uczuciom nie urągano. A czy tak nie jest, gdy n. p. w I klasie nauczycielka (co jej samej pewno przykro) żegna się i Najświętsze Imiona wymawia, co zresztą czynić musi w tej klasie, bo dzieci same odmówić modlitwy nie umieją.

Zmuszeni jesteśmy posyłać dzieci pod grozą kar do szkół wbrew pojęciom naszym urządzonych. Powinniśmy jednak słowem i czynem przeciw podobnemu postępowaniu zaprotestować i przez wysłańców naszych zaapelować tam, skąd sanacja przyjść może. Nie lekceważymy sprawy ważnej, bo biada społeczeństwu, które najświętszych rzeczy nie broni“.

Z KRAJU.

Rzeszów d. 22 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Rzut oka. — A jednak tak było. — Dzielny wydział kasyna. — Wierszowane orzeczenie komisji. — Żydowskie bankructwa.

Przypatrując się w ciągu kilku ostatnich lat ludziom stojącym, a raczej pchającym się do stania na świeczniku — u nas w Rzeszowie — każdy, komu na tyle pamięci stało, by nie zapomniał sensu i ducha oracji przed niedawnym czasem głoszonych i stosunków niedawno z jednej strony gorliwie bronionych, a z drugiej zaciekle zwalczanych, pomyśleć sobie musi: „dziwnie się to jakoś plecie, na rzeszowskim politycznym świecie!“

Co bo się też tu w oczach naszych nie dzieje; ci co przed niedawnym czasem wspierali się nawzajem silniej, niż ów płot „londynów“ wspiera nasz stary gmach magistracki, dziś boczą się na siebie, jak nowa plebanja na kościół farny, lub jak się boczy nasz „Bazar wiedeński“ na konkurenta swego „Bazar krajowy“.

Ci znowu, co przedtem „zezem“ na się patrzyli, i stołka sobie podstawiali nawzajem, dziś tulą się do siebie jak dwie kamienice Appermana, aby wyrósłszy za wysoko bez silnej podstawy, wspólnemi siłami, z trudem stawić czoło wichrom i gromom, co w nich rade uderzyć!

Zaciekli do niedawna demokraci „protegują“, a bardziej jeszcze żebrzą nawzajem protekcji u osławionych przez się do niedawna „stańczyków“ — wrogowie słynnych łapowników — dziś sami po ich stają stronie i t. d. bez końca jak w kalejdoskopie i jak nie znajdziesz u nas dwóch budowniczych lub architektów, którzyby się na jedno zgodzili, tak nie znajdziesz polityka, coby dziś nie zaparł się tego co wczoraj głosił!

Wszystko to, jak powiada pewien mój przyjaciel, „dyplomacja“ tylko, a te wszystkie „zaparcia się siebie“, „poświęcenia swych własnych przekonań i zasad“ — to dla dobra ogółu *pro publico bono!* Być może, że mój przyjaciel ma słuszność, mnie jednak w całej tej „dyplomacji“, dziwi to tylko, że przy tej sprawie publicznej, obok tych „wielkich i energicznych prac“, zawsze się czyjaś pieczeń upiecze, zawsze się jakiś osobisty interesik wykłuje, jakiś choćby tylko zaszczycik na kogoś spadnie i t. p.

Gdy mowa o zaszczytach, nie od rzeczy wspomnieć będzie o wyborze jednego członka do Rady miejskiej. Kiedy się rzecz działa? — mniejsza o to, dość, że działa się w Rzeszowie. Obrano wówczas słynnego kiedyś „syonistę“, przekształconego później, dzięki pewnej subwencji pewnemu pisemku udzielonej, na „jedynego wroga Syonu“. Przyjechał ci to Panie żydek skądciś z za świata, posiedział parę lat w Rzeszowie, otworzył biuro i kupił, a raczej kupiła mu jego sławna żona, „kuzynka duchowa“ Marksa i Bebla, kamieniczkę na żydowskiem mieście, te „dane“ wystarczyły do osadzenia go na stołku radzieckim. Tak chcieli możni rzeszowskiego świata, a więc sza i basta! A że podobno do urny zdążało po dwóch pełnomocników od jednego i tego samego wyborcy, a każdy z fałszowanem pełnomocnictwem, toć ziemia się od tego nie zatrzęsła, a Rzeszów jak stał, tak stoi. Takich „ojców“ znajdziesz w Radzie, czy tylko rzeszowskiej, pełny mendel. Dzielnie się spisał, bezpośrednio po wyborze owego rajcy, jeno kasynowy wydział, któremu nie zaimponowały nowe zaszczyty, spadłe na głowę żydowską. Nowego rajcy nie przyjął do kasyna. Uchwała ta wydziału wywołała ogólne „gaudium“ w narodzie kasynowym, a i nie kasynowcom się podobała.

Nie można tego natomiast powiedzieć o najnowszem wierszowanem orzeczeniu naszej komisji zdrowia, która dla niepiśmiennych nosiwodów przybiła na studni koło „Fary“ napis taki: „WODA do UŻYCIA ale NIE DO PICIA“. Podziwienia godnemi są tu trzy rzeczy, a mianowicie: naprzód pomysł tego, co koło studni z dość, jak dla Rzeszowa, dobrą wodą, o 20 kroków od kościoła i tuż naprzeciw nowego probostwa, wybudować kazał kiosk dla płci obojga, powtóre pomysł autora napisów na studni i pawilonie, i w końcu znajomość małego i wielkiego abecadła u „artysty“, co napisy te malował.

Gdy o pomysłach mowa, warto też zanotować pomysły naszych handlujących braci mojżeszowego wyznania, którzy otwierają sklepy bez pieniędzy, napełniają je towarami wartości kilkudziesięciu tysięcy bez pieniędzy, a w niedługim czasie bankrutują, ale już z wypełnionemi cudzym groszem sakwami! W krótkim stosunkowo czasie ogłosił wiedeński „Creditoren Verein“ niewypłacalność dziesięciu naszych firm żydowskich, a co najgodniejsze uwagi, że dotąd do żadnej z tychże firm nie otwarto konkursu, gdyż wierzyciele wolą wytargować wprost od swych nieuczciwych dłużników część swych należytości, niż narażać się na uciążliwe i ogromne koszta, jakie pochłania postępowanie konkursowe. Tłómaczy to z jednej strony wzrost antysemityzmu u wiedeńczyków, którzy przeważnie macherstwami temi żydowskiemi bywają krzywdzeni, a z drugiej wskazuje, że ustawa nasza o postępowaniu konkursowem w praktyce nie odpowiada celowi swemu, jakim jest strzeżenie interesów ogółu wierzycieli upadłego dłużnika!

Bądź co bądź jednak żydki nasze nie żalą się na to, bo każdemu z nich upiecze się tym sposobem po kilka miesięcy kozy, którаby ich z pewnością nie minęła w razie bliższego przyglądnienia się ich manipulacjom przez sąd. Tak zaś po ugodzie z wierzycielami kupują jeden po drugim kamienice i zaczną nie długo starać się o krzesła radzieckie, a ty narodzie ciesz się, że będziesz miał „solidnych“ ojców miasta!

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 25 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wyjazd cesarzowej Elżbiety. — Wielki książę rosyjski u Sachera. — Odczyty w stowarzyszeniu literackiem. — Petycja aktorów prowincjonalnych. — List do złodzieja. — Proces o spadek i nazwisko.

W tym roku, jak i poprzedniego cesarzowa Elżbieta wyjeżdża na Cap Martin, gdzie ma zamiar przepędzić całą zimę. Przedtem jeszcze zabawi jakiś czas w Biaritz, lub Aix-les-Bains. Przyjazd do Cap Martin naznaczony jest na dzień 15 grudnia r. b. Cesarzowa zamieszka w tymże samym hotelu, co dawniej. Urządzony on został z niezwykłym komfortem. Cesarz Franciszek Józef w drugiej połowie lutego również uda się na Rivierę i wraz z cesarzową zamyśla przebyć tam trzy tygodnie.

Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz chce tu używać swobody i prowadzić życie mieszczańskie. Odwiedza teatry, bywa u Ronachera i w Orfeum i jada objady u Sachera, przy wspólnym stole. Lubi nawet bawić się z sąsiadami w rozmowę. Wczoraj po powrocie z Göding, gdzie polował, przyszedł do restauracji i siadł razem z dwoma oficerami od ułanów. Obydwaj byli Polacy. Konwersacja toczyła się po francusku. Gdy się dowiedział, jakiej są narodowości, uścisnął im serdecznie rękę i rzekł:

— Wiem dobrze, że Polacy w Galicji są istotnie przywiązani do tronu. Bardzobym sobie życzył, żeby to i u nas nastąpiło.

— Wybaczy Wasza Cesarska Wysokość — odpowiedział jeden z oficerów — ale to tylko zależy od zmiany polityki rządu rosyjskiego. My Polacy, za dobro nam świadczone, umiemy być zawsze wdzięczni.

Wielki książę nic nie odpowiedział i na tem się rozmowa przerwała.

Tutejsze stowarzyszenie literackie urządza szereg odczytów. Dwaj znakomici artyści teatru Burgu: Sonnenthal i Mitterwurzer będą się popisywali na estradzie już w przyszłym tygodniu. Pierwszy wygłosi kilka humoresek Maksymiljana Kalbecka. Drugi ustęp z dzieła Bergera „Studja i krytyka“. Na obydwa wieczory bilety są już rozebrane.

W najbliższych dniach poseł Bareuther przedstawi parlamentowi petycję podpisaną przez 200 aktorów, w której żądają polepszenia swojego stanowiska cywilno-społecznego. W 1894 r. utworzył się związek austrjackich artystów dramatycznych. Głównem jego zadaniem było podnieść stan moralny i finansowy aktorów prowincjonalnych. Według petycji, komitet robił wszystko możebne, ale najważniejszej sprawy zawierania kontraktów z dyrektorami, dotąd nie rozwiązał. Obecnie każdy artysta znajduje się na łasce swego chlebodawcy. Ten go może oddalić każdej chwili, zmniejszyć gażę, odebrać rolę i szykanować na każdym kroku. Aktor jest bezsilny, bo każdy paragraf kontraktu wymierzony przeciw niemu. Artyści żądają w petycji, aby parlament uchwalił prawo, regulujące kwestję kontraktową i żeby przedsiębiorcy teatralni tak samo byli odpowiedzialni, jak i artyści. Kto zna stosunki teatrów prowincjonalnych, ten wie dobrze, że aktorzy są po prostu niewolnikami. Nadprodukcja w tym zawodzie jest ogromna i trzeba nadzwyczajnego talentu, aby się dobić stanowiska. W zimie jeszcze pół biedy lecz gdy nadejdzie lato, przedsiębiorcy bez żadnego skrupułu rozpuszczają towarzystwa i aktorzy zostają na bruku. W sierpniu następuje czas robienia kontraktów i każdy z kapłanów Melpomeny, podpisuje wszystkie warunki, aby mógł otrzymać zaliczkę i przygotować do otwarcia sezonu jesiennego. W żadnym fachu kapitał tak nie ciemięży pracy, jak w teatralnym. Kilkunastu posłów, a między nimi i hr. Leon Piniński, zajmują się gorąco polepszeniem bytu artystów prowincjonalnych i przypuszczam, że ich usiłowania zostaną uwieńczone skutkiem pomyślnym

Posłańcowi noszącemu numer 84, jakiś sprytny rzezimieszek ukradł paltot zimowy. Znajdowały się w nim papiery i trzy złr. Poszkodowany ogłosił na-

stępujący list w dziennikach: „Do szanownego pana złodzieja! Ukradłeś mi okrycie zimowe i wyrządziłeś ogromną krzywdę. Przebaczam ci jednak, ale pod warunkiem, że zatrzymawszy sobie palto i gotówkę, zwrócisz dokumenty pod wskazanym adresem". Na drugi dzień odebrał on papiery przysłane pocztą. Widocznie złodzieje wiedeńscy pilnie czytają dzienniki.

Od dłuższego czasu toczy się w Peszcie bardzo interesujący proces między hrabiną Forgach, mieszkającą w Wiedniu i głową arystokratycznej rodziny węgierskiej, panem Inkey. W almanachu gotajskim, hrabina Forgach figuruje jako urodzona baronówna Majthenyj. Tymczasem twierdzi ona, że powinna się nazywać Inkey, gdyż matka jej, po raz pierwszy wyszła za Inkeya, a dopiero po jego śmierci poślubiła barona Majthenyj. Dzieckiem z pierwszego małżeństwa miała być właśnie teraźniejsza hrabina Forgach. Udała się do sądów węgierskich o przyznanie jej właściwego nazwiska i zarazem wywindykowania fortuny dla jej dzieci, wynoszącej kilka miljonów złr. Proces w pierwszych instancjach przegrała i zaapelowała teraz do trybunału kasacyjnego. Widocznie nie posiadała dostatecznych dowodów. Obecnie podobno zebrała wszystkie dokumenty i ma wystąpić z całym szeregiem papierów, potwierdzających jej zeznania.

Procesem interesują się w Peszcie i tutaj. Sprawa będzie w przyszłym miesiącu rozpatrywaną i wszyscy są ciekawi wyroku.

Swój.

Paryż d. 23 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Partje przewrotu i polityka zewnętrzna. — Fałszywy alarm na giełdzie. — Pojedynek między dziennikarzami. — Kupno dziennika. — Strejk robotników gazowych, — Zakonnice i podatek.

(*K. W.*) Radykaliści i socjaliści nie wiedząc już z której strony zaatakować gabinet Meline'a, zaczepili go teraz z bardzo drażliwego punktu, gdyż wnieśli interpelację w kwestji przymierza francusko-rosyjskiego. Na pierwszy ogień poszedł deputowany Millerand. W dłuższej mowie zażądał kategorycznej odpowiedzi od ministra spraw zagranicznych Hanotaux, czy traktat z Rosją został podpisany i na jakich warunkach? Poparł go szanowny kolega Jaurés. Poszedł on jeszcze dalej i oświadczył z trybuny, że dyplomacja powinna być jawną i nic nie ukrywać przed narodem. Minister Hanotaux w kilku słowach zaznaczył działalność polityki francuskiej. Co zaś do zawarcia przymierza francusko-rosyjkiego, to wszystkim ciekawym wraz z Millerandem i Jaurésem, polecił przeczytanie dzienników od 5 do 11 października. Tam się dowiedzą z treści toastów, wygłoszonych przez cara i prezydenta Faure'a, w Cherbourgu, Paryżu i Chalons, na jakiej stopie przyjaźni znajdują się obydwa państwa i w razie danym czy mogą liczyć na siebie. Pan Hanotaux swojem przemówieniem nie zadowolił radykalistów i socjalistów, ale zdaje mi się, nie wiele mu na tem zależy.

Przedwczoraj rozeszła się na giełdzie straszna wiadomość, która nietylko poruszyła wszystkie umysły, ale stała się przyczyną znacznego spadku wszystkich papierów. Jakiś sprytny giełdziarz rozpuścił pogłoskę, że baron Rotschild nagle umarł. Przez dziesięć minut giełda chwiała się w swoich podstawach. Na całej sali wrzask i hałas nie do opisania. Każdy sprzedawał, ale prawie nikt nie chciał kupować. Znalazło się takich odważnych zaledwie kilkunastu. Tymczasem zatelegrafowano do pałacu Lafitte i ztamtąd odpowiedziano, że pan baron ma się zupełnie dobrze, je śniadanie i pije swoje ulubione wino Chateau-Lafitte z 1811 r. W jednej chwili wszystko się uspokoiło, lecz śmiali gracze i prawdopodobnie wtajemniczeni w ten niewinny spisek na życie krezusa światowego, zarobili przeszło 10 miljonów franków. W świątyni wyzysku powstał znowu lament, że skutkiem fałszywego alarmu potracono znaczne pieniądze i minister sprawiedliwości Darlau polecił prokuratorowi wytoczyć śledztwo celem wyszukania owego żartownisia. Gdyby go nawet odnaleziono, to wykręci się sianem, bo nawet w kodeksie francuskim nie istnieje paragraf, któryby karał podobne przekroczenia. Chyba gdyby mu dowiedziono, iż działał z rozmysłem. Można jednak być pewnym, że autor nie przyzna się do winy.

Przedwczoraj odbył się w parku Saint-Ouen pojedynek na pistolety, między Lucja em Millevoye, redaktorem dziennika *La Patrie* i Goldmannem, korespondentem do *Gazety frankfurtskiej.* Przeciwnicy strzelali do siebie dwa razy, lecz krew się nie polała. Bez podania sobie ręki, wrócili do Paryża i w gronie dobrych przyjaciół, przy kieliszku szampana, obchodzili swój czyn bohaterski. Swoją drogą żyd Goldmann najgorzej wyjdzie na tym interesie, albowiem prefekt policji pan Lepine każe mu w tych dniach opuścić Francję i pod surową karą nigdy do niej nie wracać.

Dziennik *La Petite Republique*, będący organem partji socjalistycznej, zmienia nietylko właściciela, ale i barwę. Nabywa go bankier Goudchaux, znany radykalista. Dotąd robił tylko pieniądze, lecz teraz chce zakosztować życia politycznego. Związany on jest ścisłą przyjaźnią z Millerandem, Gobletem i Doumerem. Przy pomocy tych przewódców radykalizmu i swego organu, pragnie pozyskać krzesło deputowanego, co zresztą nie przyjdzie mu z wielką trudnością. Za złoto wszystko teraz można kupić we Francji, a pan Goudchaux posiada kilkadziesiąt miljonów. Interes jest więc z góry załatwiony.

Miasto Bordeaux, liczące przeszło 300.000 mieszkańców, w nocy z 21 na 22 listopada, zostało pogrążone w ciemnościach. Wszyscy robotnicy gazowi urządzili strejk i mimo prośby zarządu, żeby byli cierpliwi, bo dyrekcja w znacznej części przychyli się do ich żądań, odmówili wszelkiego współdziałania. Mer udał się o pomoc do komendanta korpusu i ten wyznaczył 500 żołnierzy. Nie są oni dobrze poznajomieni z gazem i skutkiem tego miasto jest fatalnie obsłużone. Strejkujący zachowują się spokojnie, bo wiedzą, że musi przyjść do zgody. Żądali oni tylko założenia kasy emerytalnej, lecz dyrekcja stanowczo odmówiła. Obecnie chcą podwyższenia zarobku dziennego i w braku ludzi uzdolnionych w tym fachu, zarząd musi skapitulować na całej linji.

Zakon Sióstr Świętej Rodziny, na polu wychowania sierót i ich kształcenia oddaje wielkie usługi. Przeszło 20.000 dzieci pobiera bezpłatną naukę w ich szkołach, a oprócz tego dostaje śniadanie i objad. W Montpellier tamtejszy trybunał skazał zakonnice na zapłacenie 6.500 podatku dochodowego. Jak wiadomo, wszystkie zakony istniejące jeszcze we Francji, odmówiły stanowczo uiszczania tego haraczu. Kazano więc zająć dom należący do zakonnic i wystawiono na licytację. Ponieważ w Montpellier nie ma żydów, więc nie znalazł się nabywca. Wreszcie na trzecim terminie, gdy nieruchomość miała być sprzedaną poniżej ceny szacunkowej, hrabia Lussignac kupił go za 120 franków i naturalnie zwrócił zakonnicom. Fakt ten aż nadto dosadnie ilustruje, że we Francji naród jest religijny i przywiązany do swojej wiary.

KSIĄŻĘCA DOLA

(21) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

Jedynie doktór Lörry był rozmowny i informował się u swego kolegi, oraz u młodego rządcy o stosunkach miejscowych i wogóle o tem, co się dzieje w kraju. Księżniczka nie brała udziału w objedzie; miała się już lepiej, ale pani Córewiczowa nie pozwoliła jej żadną miarą łóżka opuszczać i podczas objadu co chwilę wychodziła z pokoju, ażeby dowiedzieć się, czy chora czego nie potrzebuje.

Już przed objadem dr Löwy wraz z drem Krollem odbyli długą naradę przy zwłokach. Zaraz po objedzie, pożegnawszy się z towarzystwem, obaj udali się ponownie do pokoju księcia i znowu zamknęli się tam starannie. Dr Kroll spotkawszy na kurytarzu starego Jana, zapytał tylko, co się dzieje ze strzelcem i dlaczego nie było go przy objedzie.

— Chory jest, wielmożny panie — odpowiedział Jan — prosił, aby mu przysłać objad do pokoju. Może wielmożny pan przy chwili wolnej zajrzy do niego i zobaczy, co mu jest, bo w oczach się zmienił biedaczysko.

Doktór Kroll głową skinął i podążył za drem Lörrym, który gwiżdżąc, szedł przodem, nie zważając na krótką rozmowę swego kolegi ze służącym. Kiedy znaleźli się sami, lekarz policyjny wyjął cygaro, rozsiadł się wygodnie w fotelu i przymróżywszy oczy jakby do drzemki, rzekł:

— Tak więc mamy już niezbite przekonanie, że strzał padł ze strzelby myśliwskiej, z odległości jakich dwudziestu kroków, z dołu ku górze, o ile można przypuszczać w chwili, kiedy książę wychylał się z okienka, a więc z toru kolejowego. Samobójstwo zdaje się być zupełnie wykluczone. Musimy tedy wynaleść zabójcę. Wprawdzie właściwie nie należy to do nas, jednak *officium boni viri* nakazuje nam dopomódz władzy, która z natury jest bezradna wobec całego swojego urzędowego i formalistycznego aparatu. Idzie tu o osobistość znaną i głośną, stojącą na widowni publicznej, opinja byłaby w wysokim stopniu zaniepokojona. Obiecałem sędziemu śledczemu, że mu w miarę sił dopomogę. Mam nadzieję, że i kolega nie uchyli się od obowiązku.

— Najchętniej zrobię, co będę mógł. Obowiązki zawodowe powołują mnie jednak do miasta. Koniecznie muszę tam dzisiaj wracać, zwłaszcza, że i zdrowie księżniczki znacznie się polepszyło. Ale w miarę możności proszę mną rozporządzać.

— O, niech się pan nie krępuje w niczem. Dasz mi pan na razie o osobach informacje, któreby się mogły władzom przydać — a potem zostawisz mnie pan tu na kilka dni, jako swego zastępcę przy księżniczce. Mam czas wolny i najchętniej bezinteresownie pana zastąpię. Chorobami nerwowemi interesuję się specjalnie; przez lata całe byłem lekarzem na klinice Charcota w Paryżu.

Dr. Kroll spojrzał na swego kolegę z pewnem zdziwieniem. Dr. Lörry uśmiechnął się uprzejmie i rzekł:

— Widzę w pańskich oczach zdziwienie, dlaczego po wyczerpujących studjach zdecydowałem się zostać tylko.. lekarzem policyjnym. Jeszcze byłem małym chłopcem, a już to postanowienie powziąłem niezłomnie. Widzi pan... teorja według której każdy zbrodniarz jest człowiekiem chorym, przemówiła mi do rozumu i do uczucia. Dlaczego my mamy leczyć tylko tych, którzy łamią sobie ręce i nogi, którzy nabawiają się tyfusu albo suchot, — skoro jest kategorja niezmiernie ciężko chorych, pozbawiona wszelkiej lekarskiej opieki, wydana na łup ustawom nieliczącym się bynajmniej z cierpieniami duszy, albo stróżom więziennym, którzy o terapji, o jakiemkolwiek prawidłowem leczeniu najmniejszego nie mają wyobrażenia! Powiedziałem sobie: będę doktorem chorych mózgów i serc, chorych ustrojów nerwowych, będę specjalistą w zakresie tych objawów chorobowych, które popularnie objęte są ogólną nazwą „zbrodni". Dzięki majątkowi moich rodziców, miałem pełną niezależność — zgłosiłem się jako ochotnik na lekarza policyjnego na Bowstreet. Tam zadowoleni byli ze mnie do tego stopnia, że kiedym odjeżdżał probowano mnie zatrzymać ofiarowaniem wyjątkowo korzystnych warunków. Odrzuciłem je, bo chciałem leczyć moich współrodaków więcej potrzebujących pomocy, co zresztą przyrzekłem mojej matce.

Dr Kroll słuchał z zaciekawieniem. Z odcieniem jednak niedowierzania w głosie zapytał:

— Chyba jednak co najwyżej miałeś pan sposobność czynienia ciekawych spostrzeżeń i gromadzenia materjałów do wzbogacenia działu medycyny sądowej — wątpię bowiem, aby panu udało się z jakimkolwiek praktycznym skutkiem stosować system swojej terapji..

— O, mylisz się pan najzupełniej... Przyznaję, że spotykałem się z pacjentami w tak spóźnionem stadjum cierpienia, że wyleczenie było niepodobnem i tylko w tych wypadkach nie sarkałem w duchu przeciwko tak zwanemu wymiarowi sprawiedliwości. We wszystkich innych o ile „sprawiedliwość" nie przerwała mi mojej kuracji, osiągałem zdumiewające wyniki, a nawet szczycę się kilkoma wyleczonymi, którzy przez szczęśliwy przypadek zdołali uniknąć tego wielkiego nieszczęścia, jakiem jest dzisiejszy system karania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Turce ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w turczańskim okręgu szkolnym.

Rozpisany jest konkurs na posadę stałego sługi przy katedrze inżynierji rolniczej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Z posadą tą połączona jest płaca roczna 300 złr. i dodatek służbowy 75 złr. rocznie. Podania do 15 stycznia 1897 r.

Rada szkolna okręgowa w Sokalu ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posady katechety dla rz. kat. obrządku w Sokalu z płacą roczną 770 złr. Podania do 10 grudnia br.

W sądzie obwodowym w Wadowicach opróżnioną została posada prowadzącego księgi gruntowe w X randze z systemizowanemi poborami. Podania do 31 grudnia br.

Rada szkolna okręgowa w Staremmieście ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich w staromiejskim okręgu szkolnym.

Namiestnictwo zezwoliło na założenie publicznej apteki w Liszkach. Celem nadania koncesji na otwarcie i prowadzenie tej nowej apteki rozpisany jest konkurs. Podania o koncesję należycie ostemplowane wnieść należy do starostwa w Krakowie do końca grudnia br.

Zwierzchność gminy Kamionka rozpisuje konkurs na posadę rewizora policji w Kamionce strumiłowej z płacą roczną 400 złr. od 1-go stycznia 1897-go roku. Podania do 15 b. m.

Rada szkolna okręgowa w Żółkwi ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich.

Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie ogłasza konkursy na posady nauczycielskie.

Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie ogłasza konkursy na posady nauczycielskie, między innemi: *a*) na posadę rzeczywistego nauczyciela religji obrządku rzymsko-katolickiego w szkole męskiej im. św. Antoniego; *b*) na posadę rzeczywistego nauczyciela religji obrządku grecko-katolickiego w szkole męskiej im. św. Marcina, obie posady z roczną płacą po 800 złr. i z rocznym dodatkiem na pomieszkanie po 80 złr.

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na posadę ekspedjenta w urzędzie pocztowym w Dawidowie w powiecie lwowskim za kontraktem służbowym i kaucją w kwocie 2 0 złr. Podania do 6 grudnia b. r.

Posada sekretarza rady przy sądzie krajowym we Lwowie z poborami VIII klasy rangi jest do obsadzenia. Podania do 12 grudnia br.

Wydział Rady powiatowej w Trembowli rozpisuje konkurs na posadę lustratora i kontrolora z płacą roczną 600 złr., dodatkiem na koszty podróży 200 złr. i wynagrodzeniem za prowadzenie rachunków powiatowych 200 złr. Podania do 10 grudnia br.

(*Gazeta lwowska* nr. 273).

KRONIKA.

Kraków dnia 28 listopada.

Kalendarz kościelny. W sobotę Rufina, męczennika i Grzegorza, papieża; jutro Saturnina, męczennika i Illuminaty. panny; pojutrze Andrzeja, apostoła i Mary.

Jutro w kościołach krakowskich roraty o godzinie 6 rano. W kościele św. Tomasza w niedzielę roraty o godzinie 7 rano. W katedrze na Zamku codziennie o godzinie ósmej rano.

W kościele Najświętszej Panny Marji jutro kazanie o godzinie 10 wypowie ks. J. Krajewski. Sumę odprawi następnie ks. kan. Wojciechowski.

W kościele św. Florjana jutro odpust bracki z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele św. Wojciecha roratna wotywa we wszystkie niedziele adwentu o godz. 9 rano.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, kury przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu listopadzie wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 17, zachód przypada o godzinie 3 minut 41, długość dnia 8 godzin minut 24.

Stan powietrza. Dnia 28 listopada o godzinie 7 rano, barometr 740,3, termomer 3°4 C., wilg. 95%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **Z wieczorku Mickiewiczowskiego.** P. Marja Gutman Kwiecińska, artystka śpiewaczka opery warszawskiej przyjęła łaskawy współudział w wieczorze Mickiewiczowskim Chóru akademickiego w dniu 2 grudnia odbyć się mającym. Występ tej znakomitej śpiewaczki, która tak rzadko daje się słyszeć, będzie prawdziwą okrasą uroczystego wieczoru, którego program, bardzo urozmaicony, podadzą wkrótce afisze. P. Kwiecińska odśpiewa obok kilku pieśni kompozytorów polskich, wielką arję z „Semiramidy" Rossiniego. dającą miarę dostateczną o wysokim talencie śpiewaczki.

Odczyt O. Badeniego odbył się wczoraj w sali Rady miejskiej. Ojciec Badeni od wielu lat pracował nad kwestją socjalną, to też z niemałem zainteresowaniem słuchano sprawozdań z jego pobytu w Schwäbisch Gmünd w Wirtembergji. W miasteczku tem miały miejsce od 12 do 17 października popularne kursy, na których szerszy ogół publiczności miał sposobność zapoznać się z aktualnym stanem kwestji socjalnej w Niemczech. Grono słuchaczów, których się przeszło 700 zebrało, słuchało z uwagą wykładów tak znakomitych rzeczoznawców jak Hitze, Pichler, Pieper (wszystkich trzech posłów do parlamentu). Przemawiał także bogaty fabrykant, znany filantrop dr. Blandis.

Na wykładach, które trwały codziennie od 9 do 1 i 3 do 7 omawiano mianowicie trzy kwestje: robotniczą, rzemieślniczą i agrarną. Słuchacze podzieleni byli na sekcje szczegółowe: Pierwszą organizował niemiecki związek ludowy, drugą Towarzystwo „Charitas", trzecią związek „Arbeiterwohl". Niezależnie od tych odbywały się posiedzenia t. zw. kursu socjalnego, na który mieli wstęp wszyscy uczestnicy Zjazdu. Obszerniejsze sprawozdanie z odczytu O. Badeniego podamy jutro.

* **Poseł Wójcik** składał we środę w Nowej Wsi Narodowej sprawozdanie poselskie. Wskutek zarządzenia starostwa zgromadzenie odbyło się przy drzwiach zamkniętych za zaproszeniami, w mieszkaniu jednego z gospodarzy. Sekretarzem zgromadzenia był dr Bardel. Poseł Wójcik mówił o działalności klubu ludowego w Sejmie. Posłowie ludowi domagali się pomnożenia szkół i podniesienia płac nauczycielskich, a dalej zniżenia opłat szkolnych, zniesienia umundurowania. Nadto żądali włościanie w Sejmie zmiany ustawy drogowej, oraz połączenia obszarów dworskich z gminami. Prosili także o zniesienie rewizorów bydła, wykazywali niepraktyczność ustawy o akuszerkach okręgowych, domagali się zaprowadzenia sądów pokoju po wsiach, zniesienia należytości od spadku do 500 złr., opieki nad emigracją, wynagrodzenia gmin za poruczony zakres działania, zniesienia opłaty $17\frac{1}{2}$ ct. od pism sądowych, oddawania dostaw wojskowych producentom, zniesienia składów zbożowych, zniesienia notarjatów, ochrony lasów, zalesienia wyspisk i regulacji rzek. Posłowie ludowi wygłosili 56 mów i wnieśli 23 interpelacje. Mowa posła Wójcika przyjętą została oklaskami, a na wniosek p. Zygmunta Mikołajskiego uchwalono posłowi wotum zaufania. P. Mikołajski wezwał posła, aby w Sejmie postawił rezolucję, wzywającą rząd do zniesienia rewersów demolacyjnych, co poseł obiecał uczynić. W końcu przemawiał dr Bardel, zastanawiając się przedewszystkiem nad stosunkiem stronnictwa ludowego do socjalnej demokracji. Mowca wykazał zasadnicze różnice między jedną a drugą partją i oświadczył, że o łączności, ani nawet o kompromisach między temi stronnictwami mowy być nie może; programy socjalistów nazwał dr Bardel niewykonalnemi pomysłami. W końcu rozdano pomiędzy obecnych drukowany program stronnictwa ludowego.

* **Urzędowo!** Urzędowa *Gazeta lwowska* zaprzecza informacjom *Wiener Allg. Ztg.* tyczącym się posła Rottera. Poczciwa *Lembergerka* oświadcza, że „bezpodstawnemi a nawet dziwnemi" są w Galicji wiadomości, jakoby statuty miejskie miały być na serjo przestrzegane. To samo i my pisaliśmy, kiedy pojawiła się pierwsza wiadomość o rzekomych krokach władz lwowskich przeciw Rotterowi. Jeszcześmy do tego nie doszli, aby obowiązujące ustawy miały być w każdym wypadku stosowane.

Krakowski klub cyklistów z r. 1892, na odbytem dnia 15 b. m. walnem zgromadzeniu w sali Rady miejskiej, wybrał na rok 1897 nowy zarząd; w skład wchodzą: prezes br. Ed. Lipowski, zastępca Włodzimierz Ritte schild, Sekretarz St. Bielecki, skarbnik Wł. Markowicz, I-szy kapitan Zdzisław Ritterschild, zastępca Stanisław Wierzbicki, gospodarz Antoni Tuch; do wydziału weszli pp.: dr R. Ławrowski, Wł. Chmielarczyk, dr J. Jastrzębski, P. Bojarski, dr Ign. Schaitter. Celem bliższego wzajemnego poznania się nowy zarząd uchwalił wyznaczyć jako *rendez-vous* klubowe na sezon zimowy kawiarnię p. Turlińskiego, gdzie zawsze od godz. 5 po południu można zastać członków klubu, a równocześnie zaprasza wydział wszystkich członków krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 na zebranie towarzyskie, które odbędzie się dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w restauracji p. Turlińskiego.

Z Uniwersytetu. Pan Kazimierz Józef Flis, demonstrator przy katedrze patologji ogólnej, rodem z Bochni, otrzymał na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Pan Zygmunt Stanisław Jan Topór Jasiński praktykant sądowy rodem ze Złoczowa, otrzymał 27 b.m. na Jagiellońskim Uniwersytecie stopień dra praw.

Kandydaci notarjalni. Dnia 6 grudnia b. r. o godzinie 4 po południu odbędzie się w hotelu „Pod Różą" przy ulicy Florjańskiej w Krakowie IX zwyczajne walne zgromadzenie członków stowarzyszenia kandydatów notarjalnych w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z VIII walnego zgromadzenia. 3) sprawozdanie z czynności ustępującego wydziału, 4) sprawozdanie kasowe. 5) wnioski wydziału, 6) wybory, 7) wnioski i interpelacje członków.

* **Obce żywioły.** Niejaki Przeworski, który zrobił w Krakowie majątek, naturalnie w naszem społeczeństwie, używa następujących blankietów: *Rechnung des Tenczyneker Gas-Kohlen Bergbaues Doms und Przeworski... sandten auf Ihre Ordre... für Ihre werthe Rechnung und Gefahr im... Zahlbar bei J. Przeworski in Krakau.* Przeworski przed miesiącem wydzierżawił kopalnie tenczyńskie od Domsa i od tego to czasu drukuje blankiety podobne. Doms używał blankietów polskich.

* **Na ślizgawce** w Parku krakowskim przygrywać dziś będzie muzyka wojskowa.

Pies wściekły, o którym pisaliśmy dni temu parę, jak nas zawiadomił p. Łopatkiewicz z Prądnika białego, został zabity tamże przez robotników w piątek dnia 20 po południu. Na widok tego psa, który przeleciał główną bramą i wpadł między pracujących, jeden z robotników z żelaznem narzędziem rzucił się na zwierzę i zabił je na miejscu. Nadmieniamy przy tej sposobności na liczne zapytania z miasta, że wiadomość o wściekliznie psa w ulicy Łobzowskiej, zasięgnęliśmy wprost od weterynarza miejskiego p. Maksymiljana Papée, w biurze fizykatu miejskiego.

Z dyrekcji poczt. Z dniem 1 grudnia b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w miejscowości Cmolas, powiat Kolbuszowa, ze zwykłym zakresem czynności.

* **Jeneralna dyrekcja zarządu tytoniowego** podaje do wiadomości, że przyjmuje praktykantów do służby przy galicyjskich fabrykach tytoniu i urzędach zakupu tytoniowego. Ukończeni słuchacze uniwersytetu, akademji technicznej lub rolniczej, otrzymają zaraz przy wstępie adjutum rocznych 500 ewentualnie 600 złr. w. a.; ukończeni uczniowie szkół średnich dopiero po przebyciu odpowiedniej praktyki adjutum rocznych 400 złr. w. a. Kandydaci muszą władać obydwoma językami krajowemi i językiem niemieckim i winni wykazać w należycie ostemplowanych podaniach poddaństwo austrjackie, wiek i stan wolny, jakoteż i stosunek swój wojskowy, potem studja, egzamina i znajomość języków, dalej prowadzenie moralne, nakoniec świadectwem lekarza rządowego swą fizyczną zdolność do służby u góry wymienionej. Oprócz tego winni podać, czy i w jakim stopniu pozostają w pokrewieństwie lub powinowactwie z urzędnikami zarządu tytoniowego. Podania należy wnieść do jeneralnej dyrekcji zarządu tytoniowego we Wiedniu i to w razie, gdy kandydat się już w służbie rządowej znajduje, w przepisanej drodze służbowej.

* **Wiadomości kościelne.** Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Dziekanem szczerzeckim mianowany został ks. Zaremba Wawrzyniec, proboszcz w Szczercu. Święcenie kapłańskie otrzymał O. Dziurzyński Ludwik (Ignacy), Dominikanin. — Wikarjuszem ustanowiony w Jeziernej neomysta ks. Sołtys Jan. — Zmarł ks. Ferenberg Seweryn, prob. w Dzikowie. — Jurysdykcję otrzymał O. Furmanik Jan Kanty, zakonu Reform. w Wicyniu *ad* Dunajów.

Dyecezja przemyska: Zamianowany ks. Jan Ingram, wikary w Mościskach prefektem seminarjum łać. i zastępcą notarjusza w konsystorzu biskupim. Uwolniony ks. dr J. Zajchowski, prof. teologji, od obowiązków prefekta seminarjum. — Przeniesieni księża wikarjusze: J. Rychel z Dembowca do Mościsk, Z. Męski z Głogowa do Dembowca.

* **Tytuły rosyjskie.** Dzienniki wiedeńskie rozpuszczają wieści o rzekomych ulgach dla prasy i litetatury polskiej pod zaborem rosyjskim. Jako przykład, czego się naprawdę mamy spodziewać, niech służą następujące informacje zamieszczone we wczorajszym *Czasie*: „Na księgarzy warszawskich spadło, jak piorun z jasnego nieba, rozporządzenie istotnie niesłychane, żeby wszystkie książki, wydawane w Warszawie, miały obok tytułu polskiego, wydrukowany tytuł w języku rosyjskim. Zarówno księgarzy jak i publiczność ogarnęło wprost zdumienie; rzecz bowiem nie daje się wytłómaczyć ani też usprawiedliwić jakimkolwiek pożytkiem państwowym. Począgto dochodzić prawdy i okazało się, co następuje: Oto istotnie nadeszło od wydziału prasy z Petersburga rozporządzenie, aby książki wychodzące w cesarstwie i królestwie w językach obcych nosiły obok właściwego tytułu także tytuł rosyjski, dla ułatwienia kontroli inspektorom drukarnianym.

Zdaje się, że szło głównie o książki hebrajskie i tureckie. Tymczasem Jankulio zupełnie samowolnie rozciągnął rozkaz i na książki polskie. Sprawa ta mogłaby służyć za przykład, do czego dochodzi w Królestwie samowola urzędników. Cała rzecz jest pomysłem Jankulja. Jest to urzędnik pozbawiony w gruncie rzeczy wszelkiej głębszej, a nawet miernej inteligencji, który nietylko bywał przedmiotem żartów i anegdot dla własnych podwładnych cenzorów i prasy rosyjskiej, ale narazić na szwank niejednokrotnie powagę rządu. Z tych przyczyn jest silnie zachwiany i posady swej niepewny, — chcąc się zatem ratować, chwyta się wszelkich desperackich sposobów i środków, aby zaznaczyć swoją gorliwość na drodze rusyfikacyjnej. Czy równie niesłychany, jak samowolny jego ostatni pomysł jest szczęśliwą drogą i czy państwo może pozwolić na bezkarne ośmieszanie się przez słabo rozwiniętą głowę, jest rzeczą więcej niż wątpliwą.

Kongres austrjackiego duchowieństwa. Z Wiednia donoszą: Przedwczoraj odbyło się posiedzenie kongresu delegatów austrjackich duchownych. Na tem posiedzeniu uchwalono petycję do Rady państwa, według której najniższa pensja proboszcza ma wynosić 1,000 złr.

Z Nowego Sącza piszą do nas: W sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 8 z rana odbędzie się za staraniem Towarzystwa gimn. „Sokół" w Nowym Sączu w kościele parafijalnym nabożeństwo żałobne za bohaterów poległych w walce o niepodległość w roku 1831.

* **Św. Mikołaj na bicyklu!** Z Nowego Sącza pisze do nas jedna z tamtejszych pań, że żyd Kiaphole, chcąc zrobić dobry „geschäft", sprzedaje w swoim handlu jako nowość... św. Mikołaja na bicyklu! Do czego to już nie posuwa się przemysł żydowski.

Złodziejska sztuczka żyda! Piszą do nas z prowincji: Żyd X. kupił na jarmarku krowę za 17 złr. Chciałby ją sprzedać z zyskiem! Porozumiewa się z chłopem Maciejem, daje mu krowę i udaje, że ją chce u niego kupić. Głośno woła: „Nu! Maciejn macie 30 złr. za krowę". Maciej: „Daj 32 złr. to ci ją sprzedam. Żydowi-parchowi nie spuszczę, katolikowi co innego!" Żyd zbliża się do przechodzącego zamożnego gospodarza Józefa i szepcze tajemniczo: „Słyszycie Józefie, dajcie Maciejowi 30 złr. „un" wam ją sprzeda za te pieniądze, ja wam zaraz dam 31 złr." „Wolę wam dać tego papierka jak jemu". Józef nie przeczuwając podstępu kupuje krowę za 30 złr., a kiedy sprzedający chłop wyrzucił mu 2 cnt. „na szczęście" na ziemię a Józef się po nich schylił żyd i Maciej znikli jak kamfora. Daremne były poszukiwania. Józef zmartwiony przekonawszy się, że krowa chorowita, odprzedał ją innym żydom za 10 złr. Stracił 20 złr. Działo się to w Niebylcu na targu. Poszkodowany gospodarz nazywa się Józef Kozimor.

Z Niska piszą do nas 21 bm.: Od najdawniejszych czasów nie posiadało Nisko — chociaż jest przecież stolicą powiatu — własnego kościoła, gdyż należało i należy do parafji Racławice, wioski odległej o blisko dwa kilometry. Nie było to wygodne dla inteligencji miejscowej, nie było także wygodne i dla dziatwy szkolnej, która wraz z swymi nauczycielami co tygodnia na nabożeństwo do tak odległej świątyni uczęszczać musiała — ale na szczęście zaradziła temu w części właścicielka Niska Marja z hr. Kinskych hrabina Reséguier'owa, urządzając w jednym ze swych domów kaplicę dla użytku i wygody publicznej. Zaopatrzywszy domek boży własnym kosztem we wszystkie przybory liturgiczne, postarała

się u konsystorza biskupiego o zamianowanie księdza przy wspomnianej kaplicy i usunęła w ten sposób pierwszą niedogodność przynajmniej dla pewnej części ludności Niska. Ponieważ jednak ta improwizowana kaplica nie odpowiadała stosunkom i potrzebom miejscowym, zawiązał się komitet pod przewodnictwem tutejszego poczmistrza p. Macieja Majera, który energicznie zabrał się do gromadzenia funduszów w celu wybudowania obszernego kościoła murowanego. Odwołano się do ofiarności publicznej, a pierwszy początek uczynili hrabstwo Rességuier, darowując na rzecz projektowanej budowy wszystką cegłę. Posypały się zewsząd datki a to nietylko z kraju naszego, ale także i z sąsiednich krajów koronnych, dzięki stosunkom właścicielki dóbr Niska, kilka rodzin magnackich złożyło nawet znaczniejsze kwoty pieniężne, a nawet niektórzy członkowie najdostojniejszego domu panującego w hojny sposób do wybudowania nowej świątyni się przyczynili.

Dnia 18 zeszłego miesiąca odbyło się poświęcenie domu Bożego przy współudziale około dwutysięcznej ludności i od tego czasu posiada Nisko swój własny obszerny kościół. Nie jest on jeszcze we wszystkich szczegółach wykończony, bo wieża tylko nieco ponad dach kościelny wzniesiona, zewnątrz nie jest jeszcze otynkowany, a wewnątrz nie pomalowany, jest jednak nadzieja, że przy energicznem staraniu się i przy pomocy łaskawych ofiarodawców, którzy nigdy nie szczędzą grosza ku chwale Bożej, świątynia ta zostanie odpowiednio wykończoną i stanie się prawdziwą ozdobą Niska.

† **Bolesław Korab Laskowski**, nauczyciel rysunków w zakładzie drohowyzkim, żołnierz wojsk polskich w r. 1863, zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 24 b. m. w Drochobyczu. Zmarły był synem zasłużonego patrjoty, oficera wojsk polskich w r. 1831 a później pułkownika wojsk francuskich. W roku 1863 wziął żywy i gorący udział w walce z Moskwą, służąc w jeździe w oddziale Czachowskiego i Langiewicza. Po upadku powstania, wyleczywszy się z ran licznych, oddał się zawodowi artystycznemu jako rysownik i rzeźbiarz. Później przez czas dłuższy był profesorem rysunków w gimnazjum brzeżańskiem i kierownikiem wielce renomowanego pensjonatu. Poświęcając się głównie zastosowaniu rysunku do przemysłu artystycznego, założył pierwszą w Galicji fabrykę kartonaży, przyozdobionych pięknemi winietami patrjotycznej treści. W końcu powołany na posadę profesora rysunków zawodowych w zakładzie drohowyzkim, rozwinął gorliwą i wielce wydatną działalność. Nieposzlakowana prawość i żołnierska skromność były cechą charakteru tego męża, który śmiercią swą uszczuplił i tak już coraz bardziej niknący zastęp Czachowszczyków. Cześć pamięci zacnego człowieka i patrjoty!

Zastrzelił się w Trydencie podporucznik 9-tego batalionu pionierów Kossowicz, pochodzący z Rudek w Galicji.

Podróż w pace. Żyd Herman Zeitung, znany ze swoich peregrynacyj bezpłatnych, odbył teraz w pace drogę z Bazylei do Rzymu. Znajduje zawsze usłużnego przyjaciela, który go odwozi na kolej i ekspedjuje. Tym sposobem zwiedził on Wiedeń, Paryż, Hiszpanję, Holandję, Belgję i znaczną cześć Ameryki północnej. W Hiszpanji stracił na spekulacjach wszystkie pieniądze. Ostatniemi czasy znajdował się w Bazylei. Pragnął koniecznie zwiedzić Rzym i zamiar mu się powiódł. Gdy wyszedł z kufra, dozorca zaczął krzyczeć. Zbiegli się urzędnicy i sądząc, że mają do czynienia ze złodziejem, zawołali policję. Zeitung jechał ośm dni, bo przybywszy do Rzymu, myślał, że się znajduje jeszcze w Genui i bezpotrzebnie stracił cztery dni. Dopiero opuścił swoją kryjówkę, podsłuchawszy rozmawiających, że już jest w wiecznem mieście. Zapasy żywności nie były wystarczające i przez ostatnie 48 godzin pił tylko wodę i trochę koniaku. Odstawiono go natychmiast do szpitala i dopiero po odzyskaniu sił, ściągnięto z niego protokół. Ponieważ zarząd kolei darował mu karę za defraudację, został puszczony natychmiast na wolność. Zeitung jest także wynalazcą pancerza zabezpieczającego od kul. Chciał się z nim popisywać w Rzymie, lecz nie znalazł przedsiębiorcy. Paka, w której podróżuje, jest bardzo praktyczną. Wyłożona materacami, chroni od potłuczenia. Przytem można w niej spać wygodnie. Ponieważ nie ma środków do życia, prawdopodobnie będzie odstawiony do granicy, ale już nie w kufrze, ten bowiem został skonfiskowany.

Balon. Puszczony w Paryżu dnia 14 listopada b. r., o godz. 2 minut 6 nad ranem, balon z instrumentami meteorologicznemi bez pasażera, opuścił się na ziemię o godz. 7 minut 30 zrana w Gredie, w Belgji, w odległości 235 kilometrów; balon dosięgnął wysokości 15.000 metrów; termometr wskazywał zimna 63 stopnie Celsiusza.

Lord-major Londynu, żyd Philipps, jest bogatym kupcem i jednym z największych importerów wyrobów japońskich. Ojciec jego rozpoczął swą karjerę od roli subiekta handlowego i zakończył ją godnością lorda majora. Ten sam zaszczyt spada obecnie na syna. Jest to czwarte wyniesienie żyda na urząd przedstawiciela City, na urząd, o który tem silniejszą jest walka, że po roku służby lord-major, opuszczając stanowisko naczelnika miasta, przechodzi z dyplomem królowej do izby lordów. Philipps miał szczęście jako lord-major, gdyż jego pochodowi przyświecało słońce. Korzystając z pogody, dosłownie miljony ludu zalegały ulice, by przypatrzywać się „sbow" — pochodowi bardzo zresztą ubogiemu. Nawet wozy alegoryczne mizernie się prezentowały i nosiły charakter wojskowy, odpowiednio do obecnego nastroju patrjotycznego. Tradycja nakazuje monarsze każdego byłego lorda-majora uszlachcać i wprowadzać do izby lordów, do której też dostają się i szeryfowie stolicy, oraz aldermani, którzy odznaczyli się w przemyśle i handlu. Zawczasu więc panowie kapitaliści starają się o herby, które wyszukują albo w godłach i tarczach najstarszych rodzin wymarłych, albo też kompilują przy pomocy heraldyka, niebardzo obeznanego z dziejami, i z urządzeniami kraju. Na dwa dni przed pochodem nowo obranego lorda-majora zjawił się w *Saturday Review* artykuł, podpisany przez tajemnicze X, w którym grzechy nowouszlachconych lordów przeciw historji i archeologji są drastycznie wyłożone. Artykuł ten wywołał w City wrażenie bomby i niedawno kreowani lordowie nie wiedzą jeszcze, „jak się zachować w salonach". Tymczasem salony dyskretnie milczą, gdyż fakty te są dobrze znane.

Nekrologja. Konstanty Jelski, magister nauk przyrodzonych, kustosz Muzeum Akademji Umiejętności w Krakowie, lat 57, zmarł w Krakowie 26 bm.

— Franciszek Przychocki, właściciel dóbr ziemskich, urodzony w roku 1827, zmarł w Bilczycach 27 bm.

— Zygmunt Prus Kniaziołucki, doktór wszech nauk lekarskich, lat 38, zmarł 25 bm.

— Zofja z Klichowskich Szczurek, obywatelka m. Krakowa, lat 66, zmarła w Krakowie 27 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Dzieckiem szczęścia jest p. Szutkiewicz. Pierwsza jego praca „Popychadło", zapełniła już nie wiemy po raz który amfiteatr. Bawiono się naturalnie i wczoraj bardzo dobrze na „Popychadle". Lwią część powodzenia sztuka zawdzięcza grze naszych artystów. Panie Wojnowska, Trapszówna, pp. Solski, Roman i Śliwicki tworzą przepyszny kwintet.

— Wczoraj po południu produkował się przed prasą i dyrekcją znany ze swej zręczności *l'homme masqué*. Sztuki jego, zwłaszcza z kartami, wywołały podziw w zebranem gronku widzów. *L'homme masqué* został zaangażowany na kilka występów w miejskim teatrze. Po raz pierwszy wystąpi w poniedziałek.

* „Krew nie woda", komedja z życia obyczajowego, posiadająca nader wiele ożywienia i scen oryginalnych a charakterystycznych, pisana w najnowszym kierunku literackim przez Żegotę Krzywdzica, ukaże się dziś na scenie naszej jako premiera. W sztuce tej, obejmującej sześć odsłon w obsadzie żeńskiej, figurują panie: Siemaszkowa, Pomian, Morska, Krysińska, Koźmin, Filipi, Jeremi, Teodorowicz i Wójcicka, z panów zaś: Śliwicki, Sobiesław, Węgrzyn, Zawadzki, Siemaszko, Przybyłowicz i Solski. W akcie trzecim produkuje się charakterystyczny balet, złożony z dziewcząt w strojach ludowych, obok tego w tej odsłonie wystąpi kapela damska.

Repertuar teatru miejskiego. W sobotę, dnia 28-go bm., „Krew nie woda", komedja w 6-cin odsłonach Żegoty Krzywdzica (**nowość**). W niedzielę, 29 b. m. popołudniu o godzinie 3 „Filareci", obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem Adama Staszczyka (przedstawienie popularne). Wieczorem o godzinie 7 „Krew nie woda", komedja w 6-ciu odsłonach Żegoty Krzywdzica (po raz drugi).

HUMOR.

— Co, nie masz pan pieniędzy dla zapłacenia wypitego wina? Proszę zaraz ze mną do policji.

— Owszem, tylko butelkę z resztą wina zabiorę ze sobą.

— Ciekawym po co?

— Jako okoliczność łagodzącą.

— Proszę pana przez trzy miesiące przeszło codziennie pana golę i centa jeszcze nie dostałem.

— Co?! Pan się jeszcze ośmiela odemnie pieniędzy żądać? Gdyby nie to codzienne przeklęte golenie, tobym dziś miał najpiękniejszą brodę.

OSTATNIA POCZTA.

= Wydział krajowy uchwalił sprawy powiększenia liczby posłów z miast na razie nie przedkładać Sejmowi, albowiem ordynacja wyborcza dla 30 większych miast, objętych ustawą z roku 1889, nie jest jeszcze uchwaloną i dopiero na najbliższej sesji zostanie odnośny projekt ustawy Sejmowi przedłożony. Wydział krajowy miał również i tę okoliczność na uwadze, że Sejm dopiero na ostatniej sesji uchwalił powiększenie liczby posłów z miast Lwowa i Krakowa, a nie jest wskazanem i pożądanem, aby Sejm co roku zmianą statutu krajowego i ordynacji wyborczej się zajmował. Z tych samych powodów uchwalono również nie proponować przyznania głosu wirylnego rektorowi politechniki lwowskiej.

= Z Rzymu donoszą o odwiedzinach króla serbskiego w Watykanie: Króla serbskiego przyjmowano we czwartek w Watykanie z królewskiemi honorami. Z Ojcem św. spędził król trzy kwadranse na poufnej rozmowie. Wieczorem złożył kardynał Rampolla w imieniu papieża nawzajem wizytę królowi. Wieczorem ku uczczeniu króla serbskiego odbył się w Kwirynale objad ciała dyplomatycznego, a następnie galowe przedstawienie w teatrze „Costanzi". Do pism warszawskich telegrafują równocześnie, iż głównym celem odwiedzin króla Aleksandra w Rzymie jest zawarcie konkordatu.

W piątek udał się król serbski do Neapolu, skąd powróci w poniedziałek do Rzymu. Krążą pogłoski, iż król serbski prosił papieża o urządzenie katolickiego biskupstwa w Belgradzie.

Sosnowiec 27 listopada (w południe). W Zagórzu zdarzyła się katastrofa w szybie „Fanny". Eksplozja gazów zabiła czterech górników, 24 jest ciężko rannych.

Berlin 27 listopada (w południe). Organy agrarne donoszą, że projekt hr. Kanitza o monopolu zbożowym będzie w późniejszym terminie ponownie wniesiony, jeżeli cel jego w innej drodze nie zostanie osiągnięty.

Berlin 27 listopada (w południe). Były komisarz państwowy w Afryce, dr Karol Peters, zamierza ogłosić w tych dniach broszurę, w której ma być złożony przekonywujący dowód, że wybór Mac Kinleya na prezydenta Unji amerykańskiej dokonany został przy pomocy pieniędzy angielskich.

Kolonja 27 listopada (w południe). *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Ustąpienie ministra oświaty Deljanowa uchodzi w poinformowanych sferach za rzecz niewątpliwą. Za następcę uważany jest ultraortodoksyjny tajny radca Sabler, obecny pomocnik Pobiedonoscewa.

Paryż 27 listopada (w południe). Były ambasador francuski w Bernie, senator Emanuel Arago zmarł tu wczoraj. Zmarły był jednym z ostatnich przy życiu pozostających członków rządu narodowego w r. 1870. Pozostał bowiem jeszcze tylko Rochefort. Prezydent poświęcił w senacie wspomnienie zmarłemu, poczem przerwano posiedzenie na znak żałoby.

(Emanuel Arago, najstarszy syn sławnego przyrodnika, urodził się w Paryżu wr. 1812. Już w roku 1832 poświęcił się jako młody student literaturze i napisał kilka komedyj i wodewilów. Skończywszy studja prawne został adwokatem. Brał w r. 1848 żywy udział w rewolucji i był przez rok następny posłem w Berlinie. Otwarty przeciwnik Ludwika Napoleona, wycofał się z życia politycznego po zamachu stanu w r. 1851. Odtąd poświęcił się wyłącznie adwokaturze. Między innemi bronił on w r. 1867 słynnej sprawy Polaka Berezowskiego o zamach na cara Aleksandra II. W r. 1869 wstąpił znów w wir polityki, był członkiem ciała prawodawczego i występował ostro przeciw wydaniu wojny w r. 1870. Od 1871 do 1876 był członkiem Zgromadzenia narodowego i senatorem. Zamianowany r. 1880 ambasadorem w Bernie, pozostał na tem stanowisku do r. 1894. *Przyp. Red.*)

Paryż 27 listopada (w południe). Izba deputowanych miała dziś obradować nad interpelacją Guesde'a o wydalenie socjalistów niemieckich Babla i Bueba.

Rzym 27 listopada (w południe). W Faenzy aresztowano dyrektorów Banku ludowego. Jest to dalszy epizod Panamina.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 28 go listopada (rano). Biskup przemyski. ks. Czechowicz, wydał okólnik do dziekanów dyecezji przemyskiej, żądający wysłania po dwóch delegatów z każdego dziekanatu na konferencję duchownych, organizowaną we Lwowie przez ks. kardynała Sembratowicza. Akcja ta jest tem potrzebniejszą ze względu na ultra-liberalne, anty-religijne i anty-katolickie prądy w obozie ruskim.

Wiedeń 28-go listopada (rano). Lueger dementuje interwiew ogłoszony przez Lautiera w *Temps*. Lautier przedstawił się Luegerowi jako francuski polityk, chcący się poinformować o stosunkach austrjackich. Nieprawdą jest co miał powiedzieć Lueger o prawie własności, ani co miał mówić o Badenim i stosunku partji chrześcijańsko-socjalnej do rządu.

Wiedeń 28 listopada (rano). Były wiceburmistrz Richter, złożył mandat do rady gminnej.

Budapeszt 28-go listopada (rano). Król otworzy dziś osobiście parlament mową, w której położy specjalny nacisk na dobre stosunki państwa do mocarstw sąsiednich.

Grac 28 listopada (rano). Przy ściślejszych wyborach do rady gminnej zwyciężyła w trzecim okręgu wyborczym partja chrześcijańsko-socjalna.

Kijów 28 listopada (rano). Na stacji Nahiczewan kolei południowo-wschodniej nastąpiło zderzenie pociągów. Wielu podróżnych jest ciężko rannych, kilku zabitych. Piętnaście wagonów zdruzgotanych.

Hamburg 28 listopada (rano). Z powodu panującego tu strejku robotników portowych, przybywa tu tłumnie robotnik angielski.

Konstantynopol 28 listopada (rano). Ambasadorowie mocarstw europejskich żądają odwołania z Krety jenerała Saedediusa i komendanta wojsk kreteńskich, dalej domagają się, aby prezes i prokurator najwyższego sądu byli chrześcijanami.

Neapol 28 listopada (rano). Przybył tu wczoraj wieczorem król serbski Aleksander.

Londyn 28 listopada (rano). Parlament został zwołany na 19 stycznia.

Londyn 28 listopada (rano). *Daily Mail* donosi o nowym planie podziału Turcji między Austrją i Rosją. Wielki książę Mikołaj przedstawić miał ten plan cesarzowi Franciszkowi Józefowi i uzyskać jego aprobatę. Najlepszym dowodem tego porozumienia rosyjsko-austrjackiego będzie wizyta cesarza w Petersburgu w końcu stycznia 1897. Niemcy nie wezmą udziału w tym rozbiorze, uwiadomono je tylko o tem; otrzymają one natomiast poparcie ze strony Rosji w Chinach.

Pretorja 28 listopada (rano). Rada ludowa postanowiła ograniczyć przypływ emigrantów.

Wiedeń 28 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 364·75 Anglobanki 154·00; Länderbank 246·25; Staatsbahny 351·—; Lombardy 95·30; Renta majowa 101·32; Renta koronowa węgierska 122·25; Alpiny 84·40; Tureckie 49·50.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 28 listopada (rano). Na czwartkowem posiedzeniu Izby poselskiej w dyskusji nad ustawą o podwyższeniu płac nauczycielskich, zabierał między innymi głos Sokołowski i zaznaczył, że ustawa jest niewątpliwym postępem, pożądany jest jednak szereg poprawek. Mowca sprzeciwia się zamierzonemu podziałowi nauczycieli szkół średnich i zwalcza warunek świadectwa zadawalniającej służby przy udzielaniu dodatków pięcioletnich.

Minister oświaty Gautsch oświadcza, że jest gorliwym zwolennikiem ćwiczeń fizycznych w szkołach. Rząd może z dumą wykazać znaczną poprawę bytu nauczycieli gimnastyki w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Nigdy atoli nie zgodzi się na przyznanie tytułu profesorskiego siłom nauczycielskim, nie posiadającym akademickiego wykształcenia. W sprawie suplentów zawiera ustawa szereg ulepszeń. Dążeniem rządu jest doprowadzić do tego, aby wszystkie posady nauczycielskie były obsadzone rzeczywistymi nauczycielami. Minister z radością może oznajmić imieniem rządu, że jeśli Izba zgodzi się na wniosek rządowy o terminie wejścia w życie ustawy, wówczas rząd przyjmie także wniosek Komisji o jednolitej pensji głównej wszystkich nauczycieli szkół średnich.

Wiedeń 28 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się dyskusja nad ustawą o regulacji płac nauczycielskich.

Dep. Haase oświadcza się przeciwko warunkowi zadowalniającego pełnienia służby w celu uzyskania kwinkwenjów.

Dep. ks. dr Scheicher oświadcza, że jego stronnictwo (antysemici) występują za podwyższeniem płac w niższych klasach rangi, bo urzędnicy wyższych rang wydają pieniądze w Norderney, Monaco i w Paryżu. Mowca przemawia przeciwko uniformowaniu profesorów. Uczniowie śmieją się z tych gigerlowskich uniformów i mają więcej szacunku dla profesora w czarnym surducie, niż dla takiego, któremuby szabla u boku brzęczała. Mowca stawia wniosek, według którego profesorowie teologicznych zakładów dyecezjalnych równorzędni nauczycielom szkół średnich pobierali również 1,400 złr.

Prezydent oznajmia, że co do głosu *contra* zapisani są jeszcze Kurz, Dyk i Lang. (W Izbie powstaje szalona wesołość, ponieważ nazwiska te znaczą: krótki, gruby i długi).

Dep. Funke (jeneralny mowca *pro*) zaznacza, że głosowaniu dnia poprzedniego były rodzajem doświadczeń, które rzucają cień na przyszłość. Zapamiętamy sobie te doświadczenia ażeby przypomnieć ich wyniki, gdy niektóre partje będą się powoływać na to, że walczą za prawa ludu. Mowca nie może pojąć tych, którzy odmówić chcą polepszenia bytu urzędnikom, myśląc tylko o rolnictwie lub przemyśle. Kwestja polepszenia bytu urzędników nie jest tylko kwestją pieniężną. Ci, którzy walczą o dolę urzędniczą, obwiniani są o połów głosów wyborczych. Jest to wstrętne pojmowanie całej sprawy. Mowca składa komisji i jej referentowi serdeczne podziękowanie za wyższy etyczny pogląd na rzeczy. Mowca dziękuje również ministrowi oświaty za jego oświadczenia. W dalszym ciągu mowy zaznacza Funke, że nasz inspektorat szkolny nie stoi na wysokości czasu i wychodzi z pedantycznych i biurokratycznych punktów widzenia. Mowca ubolewa, że ustawa nie daje należytego stanowiska nauczycielom gimnastyki.

Dep. Kurz, Młodoczech (jeneralny mowca contra) przemawia za wnioskiem komisji w sprawie kwinkwenjów. Brzmienie projektu rządowego stanowi wotum nieufności dla personalu nauczycielskiego. Mowca cytuje, że w pewnej szkole w Czechach odjęto kwinkwenja wszystkim nauczycielom z wyjątkiem jednego. Trybunał administracyjny na zażalenie jednego z nauczycieli wydał orzeczenie na jego korzyść. Wskutek tego odnośny nauczyciel nie przyjęty został do VIII klasy rangi i umarł w szpitalu obłąkanych. W bibljotece szkolnej znaleziono jakąś książkę, znajdującą się tam od dziesięciu lat; profesor zawiadujący bibljoteką stracił kwinkwenja. Inny profesor jest powieściopisarzem; w jakiejś jego powieści odkryto antydynastyczne tendencje. Otrzymał naganę z Rady szkolnej, ostrzeżenie z ministerstwa a można sobie wyobrazić jak wyglądają u tego profesora kwinkwenja. Mowca przedstawia następującą rezolucję: „Wzywa się rząd, aby jak najspieszniej przedłożył projekt ustawy regulujący stosunki prawne suplentów“. Dalej domaga się mowca; aby postanowienia ustawy z r. 1886 o dodatkach służbowych stosowane były także na przyszłość do suplentów i aby to wyraźnie zazuaczone było w ustawie. W końcu polemizuje mowca w ostry sposób z Funkem.

Referent Beer sprzeciwia się wnioskowi ks. dra Scheichera o pensjach profesorów zakładów dyecezjalnych, ponieważ to nie należy do tej ustawy. Natomiast jest pożądanem, aby ministerstwo uregulowało tę sprawę w osobnej ustawie. Mowca oświadcza, że w ostatnich latach zachodziły wypadki, w których w sposób rzeczywiście dowolny profesorom odmawiano kwinkwenjów. Brakowało dotychczas terminu, jak długo kwinkwenium może być wstrzymane. Odnośny wniosek Lupula powinien nauczycieli zadowolić. Nie wszystkie kwieciste sny nauczycieli ziszczone zostały w ustawie; jest ona jednak znacznem polepszeniem.

Izba uchwaliła §§ 1—6, oraz przy § 2 wniosek Lupula, a następnie po przemówieniach Marcheta, ministra Gautscha i Beera §§ 7—18.

Przy § 19 poseł Piętak stawia wniosek, aby ustanowić termin wejścia w życie ustawy.

Referent Beer wskazuje, że profesorowie muszą podzielić dolę urzędników i że należy zastosować te same postanowienia, co przy pierwszej ustawie.

§. 19 uchwalony został według wniosku Piętaka, reszta §§. według wniosków komisji.

Obradowano następnie nad ustawą o uregulowaniu dochodów personalu nauczycielskiego w seminarjach nauczycielskich i szkołach ćwiczeń. Przemawiali: Menger, Bendel, Schücker, reprezentant rządu hr. Bylandt-Reydt, Engel, Kurz i Beer, poczem ustawę według wniosków komisji uchwalono.

W końcu posiedzenia dyskutowała Izba nad wnioskiem nagłym Pernerstorfera i Kronawettera o ochronie prawa zgromadzeń. Po przemówieniu ministra Gleispacha, nagłość wniosku odrzucono.

Wiedeń 28 listopada (rano). Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie Komisji budżetowej.

Gospodarstwo i handel.

Wydział Towarzystwa zachęty przemystu krajowego we Lwowie na posiedzeniu dnia 22 bm. uchwalił urządzić, począwszy od 5 grudnia b. r. w salonach Wystawy nieustającej okazów przemysłu krajowego, specjalną „Wystawę świąteczną“, złożoną przeważnie z drobniejszych i dostępniejszych wyrobów przemysłu krajowego, które się na podarki świąteczne nadają. Rozumie się, że wyłącznie wyroby krajowe, a przedewszystkiem okazy pracy przemysłowców i rękodzielników lwowskich, znajdą na niej pomieszczenie. Dla publiczności lwowskiej nie powinno być zatem obojętnem to przygodne rozszerzenie Wystawy nieustającej, która już w codziennych warunkach swego istnienia tak wiele i tak pięknych okazów przemysłu krajowego zdołała zgromadzić i tyle już sympatji pomiędzy publicznością lwowską sobie zjednała. Nie wątpimy też, że rękodzielnicy i przemysłowcy lwowscy skorzystają skwapliwie z tej sposobności, ażeby się wyrobami swemi przed szerszą publicznością popisać. Wystawa będzie codziennie od godziny 8½ rano do godziny 5-ej po południu otwartą, a wstęp na nią bezpłatny. Gospodarzami Wystawy są pp.: S. Ciuchciński, prof. W. Ochenkowski i J. Wczelak, a oprócz tego użyczyli swej pomocy członkowie Wystawy pp.: J. Piepes wiceprezes Izby handlowej, hr. J. Łubieński, A. Sołtyński i prof. J. Zacharjewicz. Wydział T. Z. P. K. uchwalił prócz tego zająć się przygotowaniami, celem urządzenia w związku z Komisją krajową dla spraw przemysłowych, na wiosnę przyszłego roku, specjalnej i w okazy najnowsze wyposażonej Wystawy małych motorów i maszyn pomocniczych, tak ważnych dla przemysłu rękodzielniczego. Na tem samem posiedzeniu Wydziału został ponownie wybrany Komitet wykonawczy Tow. Oprócz prezydjum, które stanowią pp.: Gorayski prezes, dr Z. Marchwicki, J. Zacharjewicz i T. Romanowicz, wiceprezesowie, wchodzą w skład Komitetu pp.: W. Buynowski skarbnik Towarzystwa, Józef hr. Łubieński, A. Nawratil, A. Sołtyński, J. Starkel sekretarz Towarzystwa i J. Wczelak.

Dla fabrykantów. Ministerstwo handlu wydawać będzie na rok 1897 ilustrowaną publikację, zawierającą zarejestrowane marki ochronne, które w Austrji i Węgrzech będą ogłoszone. Publikacja ta wychodzić będzie w miesięcznych zeszytach.

Przy każdej marce podane będzie nazwisko właściciela, towar, na jaki marka jest przeznaczona, oraz dokładna jej podobizna.

Zgłoszenia przyjmuje Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 listopada.

Po chwilowej zniżce na targach zagranicznych, ceny zboża znowu się podniosły. Dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się jednak przy nader spokojnem usposobieniu, pomimo silniejszych, niż dotychczas dowozów. Kupujący solidarnie starali się ceny obniżyć, dostawcy jednak wobec ciągłej, tylko czasem chwiejnej tendencji ku zwyżce, żądali pełnych cen, co oczywiście utrudniało transakcje, tak że tylko małe obroty miały miejsce.

Płacono pszenicę: białą 8·15 do 8·50; czerwoną 8·05 do 8·50 złr.; żółtą 8·05 do 8·50 złr.; żyto 6·85 do 7·15 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 7·20 złr.; na paszę 5·50 do 5·80 złr.; owies 5·80 do 6.30 złr.; rzepak 12·— do 13·— złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Wacławowi W. Regerowi w Przemyślu. Pomieszałeś Pan pojęcia; pańska mózgownica, a kraj — to wielka różnica. To, co się w pańskiej głowie pomieścić nie może, nie jest jeszcze dowodem, aby na świecie Bożym nie istniało. Ustęp o podniecaniu zawiści w społeczeństwie każ Pan wydrukować wielkiemi literami i przybić nad biurkiem redaktora *Kurjera Przemyskiego.*

Panu Wal. Rycz. w Alwern. Dziękujemy za pamięć, skorzystać jednak nie możemy, bośmy otrzymali korespondencję o poświęceniu studni jeszcze przed Pańskim listem. Dwa pisma o jednym i tym samym fakcie trudno zamieszczać. Polecamy się na przyszłość.

Panu Wład. Łucz. w Uhr. Rzeczywiście, ma Pan rację, w edycji prowincjonalnej nie zamieściliśmy przez przypadek. Dziękujemy za zwrócenie uwagi.

Katolickim fotografom. I my się dziwimy właścicielowi kamienicy, że żydowi pozwolił u siebie tak się rozpanoszyć. Smutno to patrzeć, jak katolicy ułatwiają żydom wszelką walkę konkurencyjną z chrześcijanami! Przy sposobności pomówimy i o sprawie Panów.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 listopada — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	35	Losy tureckie	49	60
Renta austr. srebrna	101	30	Anglobank	153	50
Renta austr. 4% złota	122	50	Union	290	00
Renta austr. 4% koronowa	100	85	Bankverein	254	75
4% „ „ złota	122	30	Akcje Länderbank	246	00
4% Renta węg. kor.	99	10	„ „ lwowsko-czerniow.	286	00
Akcje banku au.-w.	936	00	„ „ południ.	95	25
„ kredytowe	365	50	Elbenthal	271	25
Londyn vista	119	85	Nordbahn	3377	
Marki	58	82½	Staatsbahn	352	37
Napoleony	9	53	Alpin	85	30
Włoskie banknoty	45	17½	Akcje tytoniowe	151	0
Dukaty	5	68	Ruble	127	07
Losy prem. węg.	151	75			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 27 listopada.

Banknoty austr.	170	00	4% Listy likw. pol.	—	00
Krótki Wiedeń	169	75	Renta włoska	90	60
Banknoty ros.	217	80	Akcje austr. kred.	228	59
Listy zast. pols.	216	20	Ultimo ruble	217	25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Poczuwamy się do obowiązku choć na tej drodze złożyć serdeczne podziękowanie Wielebnemu Księdzu Proboszczowi Antoniemu Sypowskiemu w Straconce za ofiarowaną nam pierwszą pomoc w prawdziwie rozpaczliwem położeniu z powodu śmierci naszej najdroższej żony i matki ś. p. Wilhelminy Więcław i za gorliwe a bezinteresowne zajęcie się urządzeniem prawdziwie wspaniałego pogrzebu jakoteż i za poniesione wszelkie inne trudy. Za co składa Mu staropolskie „Bóg zapłać“ w smutku pogrążona familja. 2941

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 1823 79 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku *do Oświęcima*; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 3·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk;* ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. *do Lwowa*, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyniec) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. z Podgórza-przyst. *do Husiatyna* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. *do Podwołoczysk*, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki.* — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa *do Lwowa*, ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 przed połud. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku *do Oświęcima.* — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. *do Rzeszowa*, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. *do Suchy*, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. *do Chyrowa* przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. —7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. *do Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa *do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów*, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. *do Podwołoczysk*, ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Buczacza* przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa *z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.* — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. *z Suchy*, ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic. a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 od Wieliczk. Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa *z Rzeszowa*, ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. os. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.06 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) *z Oświęcima.* — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa *ze Lwowa*, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa *ze Lwowa*, ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosl. od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrz., w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. os. do Zwierzyńca, 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popołd. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Husiatyna* przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa *z Wieliczki*, ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) *z Oświęcima*, ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Bielej, a w Podgórzu Płasz. od Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa *z Podwołoczysk*, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zielera.

Ubezpieczenia budynków, ruchomości, towarów i zboża **od ognia,**
Ubezpieczenia ziemiopłodów **od gradobicia,**
Ubezpieczenia **życia człowieka** we wszelkich kombinacjach

przyjmuje dla **krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń** i udziela wyczerpujących informacyj upoważniony do tego przez tę Instytucję

Dr Władysław Miłkowski

w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 2759

Śmierć myszom.  Śmierć szczurom.

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^{1}/_{2}$ Klgr. złr. 7·50. 2764 77 0

Składy w większych aptekach i droguerjach.

KALOSZE

KALOSZE  KALOSZE



rosyjskie w wielkim wyborze.

Kurtki myśliwskie, kamizelki, Kapelusze nieprzemakalne, czapki, Kamasze i pończochy do polowania.

UBRANIA JELONKOWE.

Kaftaniki, koszule, skarpetki i rękawiczki wełniane. 2780 7 20

Koce pluszowe do podróży, Pantofelki filcowe i skórkowe. Szlafroki Himalaya męzkie.

Polecają w wielkim wyborze po nizkich cenach

Br. Bilewscy

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 17 10

Książki do nabożeństwa. wydanie Karola Miarki w Mikołowie, otrzymałem **na skład główny,** — także **Kalendarz Maryański** na r. 1897, z licznemi ilustracjami i 2a kolorow. obrazkami jako premia. Cena 40 ct. Są również do nabycia: Kalendarze: Najświętsza Rodzina ilustrowany. wydania O. Fel. Cozel T. J., cena 30 ct., obszerniejszy 40 ct. **Za przesyłką pocztową o 15 ct. wiecej.** — Cenniki książek do nabożeństwa na żądanie franco. **Kazimierz Zajączkowski, właściciel specja nego Składu** artykułów treści religijnej, w Krakowie, pod Aniołem, Plac Marjacki Nr. 8. 2760

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 2913 **dokładnością.** 2 0

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.

L. ŁATKIEWICZOWA

Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr

Dom II ptr.

wolny od podatku, w położeniu południowo zachodnim, z ogrodem do urządzenia, z dopłatą 6500 zł.

zaraz do sprzedania.

Wiadomość przy **ul Granicznej Nr. 109** II piętro. 2840 7-8

SŁONINĘ

węgierską, 2 5

smalec, sadło, śliwki bośniackie suszone i **powidła, wina** węgierskie, oraz **towary południowe** w cenach umiarkowanych wysyła hurtownie

Tomasz Gurowicz,

Budapeszt, IV. Bastyáutcza 20 sz

Cenniki wysyłam franco. 29(8

2-ch praktykantów

znajdzie zaraz umieszczenie w handlu korzeni i delikatesów **W. Leśniowskiego, Rynek główny Nr. 33** w Krakowie. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

2911 3 3

JAN KAPCIA **Kraków, Sławkowska l. 6, I piętro** poleca swój nowo otworzony

Magazyn i Pracownią Konfekcji i Sukien damskich

utrzymuje na składzie znaczny zapas Materji krajowych i zagranicznych, jak również gotowe konfekcje damskie.

Chcąc zaskarbić sobie względy i poparcie P. T Publiczności, wykonuje powierzone roboty tak z własnych jak dołączonych materji nadzwyczaj starannie i punktualnie podług najświeższych żurnali znakomitem krojem angielskim i francuskim. Konfekcje i kostiumy angielskie wykonują czeladnicy męzcy.

Ceny niezwykle nizkie. 2797 6 10

Dobra tabularne Sułków

w powiecie wielickim, cztery kilometry od stacji **Podłęże** i cztery kilometry od Wieliczki, tu i tam szosą są do nabycia w drodze publiczn j licytacji, rozpisanej przez Sąd krajowy w Krakowie na dzień **7 grudnia 1896.**

Przed terminem licytacyjnym można nabyć te Dobra z wolnej ręki.

Bliższych wiadomości udzieli w godzinach urzędowych kancelarja **Dra Doboszyńskiego,** adwokata w Krakowie Rynek A—B 39, II. p. 2939 1 3

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

OKAZJA!

Lustro z trymódką, z marmurowym blatem. **2 pastelle francuzkie. Bibljoteka** lekarska. **Zegary** bronz., 1 pod kloszem. **Garnitur mebli** palisandrowych. **2 lustra** w palisandrowych ramach, stojące. **Szafy, łóżka komoda** staroświecka. **Stoły** jadalne, **stoły** przed kanapę. **Obrazy, porcelany, biórka, etażerki** na książki, **Pasy** słuckie. **Dywany. Szali** francuzkich 8. **Lampy i garderoba** męzka i damska. 2758

tanio do sprzedania.

Kamienica I ptr.

z oficyną, nowa, 22 ubikacji, z obszernym dziedzińcem, w blizkości kościoła św. Mikołaja, przynosząca do 1800 złr dochodu jest za cenę 22.000 złr. z długiem 11.000 złr. Banku **do sprzedania.** Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ Kraków. 2810 0 10

Obszar dworski Borzęcin

p w miejscu, powiat Brzesko

poszukuje od dnia 1-go stycznia 1897 r.

praktykanta

LASOWEGO,

z przebytą kilkoletnią praktyką, do prowadzenia samodzielnego gospodarstwa lasowego. — Pierwszeństwo mają ludzie żonaci. na ordynarją. Zgłoszenia przyjmuje się do 10 grudnia. 2917 3 5

Dla abonentów

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą

do wyboru

„Encyklopedja powszechna“

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy

albo

„WOJNA I POKÓJ“

hr. Lwa Tołstoja

9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 3 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY“

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu“, byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ“.

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**





nie powinien brakować w żadnym pokoju, dla chorych i dzieci, jak również w żadnej izbie, jest to

środek dezinfekcyjny,

rozsiewający wspaniały, niefałszowany zapach leśny i ozonizowany kwasoród w pokojach środek inhalacyjny pierwszorzędny, nie dający się zastąpić innem w chorobach dróg oddechowych i systemu nerwowego — znakomity środek zabezpieczający od zarazków, użyty jako woda do ust i do mycia rąk.

Jedynie prawdziwy tylko u

Juliusza BITTNERA, Aptekarza

w Reichenau, N.-Oest.

Ceny przesyłkowe z Reichenau O.-Oest.: 1 skrzynka 6 flasz. 4 złr., 12 flasz. 7·20, 46 flasz. 8·96, Rozpylacz patent. 1 złr. 80 ct., 1 pojedynczy rozpylacz bez balonika 40 ct. **Ceny w składach:** w Krakowie u Jana Fischera, Pałac Spiski, 1 fl. Spiritusu igliwiowego 80 ct., 6 fls. 4 złr., Rozpylacze jak wyżej. 2940

Prawdziwe tylko z powyższą marką ochronną.

Rozpylacz patentow. nosi wycisk firmy: „BITTNER Reichenau N. O.“

Realność

w Ludwinowie L. 51

I ptr., 11 ubikacyj — z ogrodem i placem budowlanym — 7 lat wolna od podatku, **do sprzedania** za 5000 złr. Bank 2000, dopłata 3000 złr.

Bliższa wiadomość na miejscu. 2872 6 5

Zegarek

(ANTYK)

dla amatora,

jest za bezcen do sprzedania.

Oglądnąć można w Administracji „Głosu Narodu“. 2437 0-0

Praktykant

gospodarczy

z kilkoletnią praktyką, z chlubnemi świadectwami

poszukuje posady dla rozszerzenia swoich wiadomości.

Warunki skromne. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ dla **A. S.** 2871

Folwark

w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, $1^{1}/_{2}$ morgi ogrodu, za 10.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 0 0

Pyszna Rezydencja

w bardzo uroczem miejscu,

z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: „Dział 'Insnratowy Głosu Narodu“. 1960 0 10

ETABLISSEMENT

„ODEON“

ulica Gertrudy 27.

Dziś i w dniach następnych

zupełnie nowy program

występ pierwszorzędnych sił artystycznych.

The Two Donatis nader komiczna produkcja na podwójnym reku i rzymskich kółkach

Mstr Vendaro Little Elid ewelucje na noszonym trapezie.

Panna Bihary Juliska niemiecko-węgierska subretka.

Panna Irma Hajnalka polsko-niemiecka spiewaczka.

Panna Julietta Reanu włosko-rumuńska śpiewaczka.

Panna Peppi Setzer szansonetka ekscentryczna.

Panaa Jenny Mignon szansonetka.

Pan Sami Neumann komik-spiewak i reżyser.

Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Technik

biegły w robotach geodäticznych, przytem dobry i szybki rysownik **znajdzie zajęcie** w biurze techniczno-leśnem, nadleśniczego **Józefa Landy na Grzegórzkach Nr. 54.** 2945 1 1

Potrzeba 7.000 Złr.

na drugą hipotekę

na realność w śródmieściu. Zgłoszenia do: **Drozdowski, Szlak 18.** 2929 2 3

Szanowni Obywatele!

Weszło teraz w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy, roznoszą opłatki przed nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia, przywłaszczając sobie prawa kościelnych. Otóż chcąc sobie zapewnić zarobek, mnie tylko w niżej wymienionej parafji przynależny, postarałem się o kartę pieczęcią parafjalną zaopatrzoną, a mnie do roznoszenia opłatków upoważniającą i proszę, aby Szanowni Obywate raczyli się przed odebraniem opłatków o tę kartę zapytać roznoszącego, a w razie nieokazania tejże upraszam aby Szanowni Obywatele raczyli opłatków nie przyjąć, gdyż zastępców żadnych nie będę miał.

Z głębokim szacunkiem *Teofil Barański,* kościelny przy kościele paraf. św. Szczepana na Piasku w Krakowie, 2941 1

Pianino

zupełnie nowe z pierwszorzędnej fabryki oraz **fortepian** bardzo tanio zaraz **do sprzedania.** Mały Rynek Nr. 6, I-sze piętro. 2938 1 4

Poszukuje

na realność war ości 20.000 złr. na I-szą hypotekę **6.000 złr.** Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ dla **„B. A. K.“ Nr. 2938.** 2916 1 5

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 27 0

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków. „Głos Narodu“.

INTERES

handlowo-przemysłowy

przy stacji kolejowej.

w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym, składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią,

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i położenie do przejrzenia w Adm. 309 „Głosu Narodu“. 46

Świeży transport portier,

w wielkim wyborze po cenie konkurencyjnej, nadszedł do **Zakładu tapicerskiego** **A. WILCZKIEWICZA** **Kraków, Karmelicka l. 21.**

Tenże zakład utrzymuje na składzie gotowe urządzenia całych salonów, sypialń, jadalń, przyjmuje także wszelkie roboty, reperacje w zakres tapicerstwa wchodzące tak w mieście jak i na prowincji, — ręcząc za dokładne i punktualne wykonanie, po możliwie umiarkowanych cenach. 2798

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.